Nr 35 Kraków, Niedziela 12 Lutego 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible] hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye [illegible] nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów [illegible] się nie zwraca.

Adres Red.: [illegible]. Adres telegr.: „Głos Narodu" [illegible]. Telefon Nr. [illegible].

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 16. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza [illegible] hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po [illegible] hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi [illegible] hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. [illegible] miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braca, R. Mosse, H. Friedl, [illegible] Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. S. Ова. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Co, A. Lorette.

Groźba zawleczenia dżumy do Galicyi

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 lutego.

Tarnów. (Tel. wł.). Na ostatniem posiedzeniu rady m. interpelował r. Jamrowicz **w sprawie wielkiego niebezpieczeństwa zawleczenia dżumy do kraju przez tutejsze „fabryki" włosów.** W Tarnowie istnieje jedyna w Austryi fabryka włosów, która sprowadza w olbrzymich ilościach włosy z Chin. Są to warkocze, które odcinane zostają przeważnie nieboszczykom i odsyłane wprost z Hoang-ho, Hank-ha, Huan-czang do Tarnowa. Wszystkie te miejscowości, jak ostatnie donoszą telegramy, są zadżumione i grozi wobec tego niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy. Rada uchwaliła zwrócić się natychmiast w tej sprawie do fizyka miejskiego, st. fizyka powiatowego i starosty, który ma w tej sprawie wydać odpowiednie zarządzenia.

Sensacyjny proces Stapińskiego.

Nowy skandal p. Stapińskiego. — Sąd honorowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy »Neues Wiener Journal« podaje treść skargi, którą do wiedeńskiego sądu cywilnego wniósł Dr Salomon Schajowicz, właściciel biura pośrednictwa w Czerniowcach, przeciw p. Janowi Stapińskiemu. Schajowicz domaga się zatem od posła Stapińskiego **wypłacenia 50 tysięcy koron** tytułem prowizyi i zwrotu kosztów za trudy podjęte przez Schajowicza, celem sfinansowania koncesyi, którą Stapiński otrzymał od b. ministra skarbu Bilińskiego na Bank ludowy hipoteczny.

»Journal« donosi, że skutkiem tego procesu, którego pierwszy termin wyznaczony jest na 15 lutego, stanie przed sądem szereg posłów polskich, jako świadkowie, stanie także Dr Biliński, który będzie mógł zaprzeczyć lub potwierdzić obwinienia przeciw p. Stapińskiemu.

Skarga twierdzi, że Stapiński zwrócił się do p. Schajowicza, by mu pomógł sfinansować koncesyę bankową. Ze Stapińskim brał udział w tej aferze także poseł sejmowy Długosz. Było to w początku r. 1910. Stapiński **zażądał 200.000 koron za koncesyę** — i dla zachowania pewnego *decorum*, by koncesya przeszła w trzecie ręce od Prezydyum stronnictwa ludowego. Schajowicz miał otrzymać za znalezienie nabywcy na koncesyę 20.000 kor. prowizyi.

Schajowicz zwrócił się do szeregu finansistów w Wiedniu, ale żaden nie podobał się Stapińskiemu. W czerwcu r. 1910 na konferencyi w Grand hotelu w Wiedniu, w której brali udział pp. Stapiński, Długosz, Lewakowski, i Schajowicz, ten ostatni oznajmił że ma finansistę, który przypadnie do smaku Stapińskiemu. Na drugi dzień Stapiński zażądał za pośrednictwem dyr. Lipińskiego od Schajowicza pożyczki 2.000 kor. na pełne datki. P. Schajowicz nie chcąc tracić klienta, wypłacił Stapińskiemu czekiem owe 2.000 koron.

Schajowicz zawiadomił następnie Stapińskiego, że nabywcą koncesyi chce być Laenderbank. P. Stapiński oświadczył, że chętnie się na to godzi i bo Laenderbank potrzebuje jego (tj. Stapińskiego) wpływów celem przeprowadzenia monopolu zapałkow. czemu sprzeciwia się Koło polskie i inne stronnictwa.

Kiedy Schajowicz poznał Stapińskiego z Laenderbankiem, p. Stapiński odsunął się się od Schajowicza, i nie odpowiedział na jego listy, a tymczasem interes z Laenderbankiem przyszedł do skutku na tej podstawie, że koncesya przeszła najpierw ze Stapińskiego na Długosza. Schajowicz obiecanej prowizyi nie dostał. Uważając się więc za pokrzywdzonego wniósł skargę już nie o 20.000, ale o 50.000 koron tytułem kosztów.

Doniesienie »Journalu« wywołało sensacyę wielką w kołach parlamentarnych. Powszechnie przypuszczają, że **zbierze się sąd honorowy Koła polskiego nad p. Stapińskim.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent »Głosu Narodu" dowiaduje się, że niezależnie od skargi o 50.000 kor. wniósł Schajowicz inną skargę przeciw p. Stapińskiemu o pożyczoną mu kwotę 2.000 kor.

Izba posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów doprowadzono do końca dyskusyę nad ustawą, zakazującą domokrąstwa. Koło polskie pozostawiło swym członkom swobodę głosowania, wobec czego Polacy [illegible] wali częścią za ustawą, część wstrzymała się od głosowania, a pp. German, Loewenstein, Kolischer, Dulęba i Tomaszewski oddali głosy przeciw ustawie.

Jako mowca generalny „contra" przemawiał Dr Kolischer. Zwalczał on ustawę dlatego, że odbierze zarobek 40 — 50 tysiącom domokrążców żydowskich i powiększy „nędzę" żydowską. Z tego samego powodu. głosowali wymienieni powyżej posłowie polscy przeciw ustawie.

Ustawę przyjęto we wszystkich trzech czytaniach. Przy § 1 przyjęto poprawkę pos. Budzynowskiego, że ustawa nie odnosi się do produktów rolniczych, jaj, nabiału, owoców leśnych i wyrobów przemysłu domowego, oraz, że ministerstwo handlu ma w drodze rozporządzenia oznaczyć, które wyroby należy zaliczyć do wyrobów przemysłu domowego.

Wreszcie p. Diamand zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu Izby postawi wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią min. Stuergkha w sprawie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Termin następnego posiedzenia podany będzie posłom pisemnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Najbliższe posiedzenie Izby posłów odbędzie się dopiero 6 marca. Tymczasem obradować będzie komisya budżetowa, by przygotować do czasu zebrania się Izby sprawozdanie o budżecie na r. 1911. Izba przystąpi natychmiast do drugiego czytania budżetu.

Z Komisyi budżetowej.

Wiedeń. (T. B.) Pod przewodnictwem bar. Chiarego, w obecności prezydenta ministrów i ministra skarbu, odbyło się dziś posiedzenie komisyi budżetowej. Najpierw toczyła się formalna dyskusya nad kwestyami, traktującemi o z zamknięciach rachunkowych i rezolucyami. Uchwalono wniosek p. Sylwestra aby równocześnie obradować nad zamknięciem rachunków za lata 1908—9 i preliminarzem budżetu na r. 1911. Generalnym referentem budżetu dla komisyi wybrano pos. Steinwendera.

Po przemowie szeregu mowców dyskusyę generalnę ukończono. Traktat z »Austro-Americaną« przydzielono subkomitetowi. Posiedzenie zamknięto, termin następnego podany będzie w drodze pisemnej.

Dżuma.

Londyn. (Tel. wł.) Do tutejszych pism donoszą z Charbinu i Mukdenu, że rozwój zarazy cokolwiek się wstrzymał, przez co sytuacya trochę się polepszyła. W Charbinie i okolicy pracuje obecnie **20 lekarzy europejskich, 30 posługaczy szpitalnych po europejsku wyszkolonych i 1500 policyantów.** Dotychczas spalono **3500** trupów, resztę pogrzebano.

Według stwierdzeń lekarskich w 90 procent wypadków występowała dżuma płucna, w 10 procent wypadków dżuma wrzodzikowa. Korespondent dziennika „Temps" donosi z Tientsinu, że umiera tam codziennie **40—50 osób.** W okolicznych wsiach umiera 12—20 osób.

W Pekinie ilość wypadków śmierci z powodu dżumy zwiększyła się w ostatnich dniach o **50 procent.** Na szczęście tylko kilka ulic uważanych jest za źródło zarazy, przez co istnieje nadzieja, że uda się zapobiedz rozszerzaniu się choroby na resztę miasta.

Najsilniej wybuchnęła w ostatnich dniach zaraza w prowincyi Szantung. Dżuma rozszerza się tam podobno bardzo szybko. jednak oficyalnych wiadomości dotychczas brak. Ciało dyplomatyczne w Pekinie przypuszcza, iż tę prowincyę udałoby się uratować gdyby jej dostarczono szybko energicznej pomocy lekarskiej i sanitarnej.

Znawcy stosunków zapowiadają, że na **wiosnę dżuma wybuchnie w Charbinie i całej Mandżuryi ze zdwojoną siłą.**

Stwierdzono, że zarówno w Mandżuryi jak i w Chinach Europejczycy, którzy się dobrze odżywiają i żyją względnie hygienicznie są na dżumę bardziej odporni i nie potrzebują obawiać się zakażenia. Na największe niebezpieczeństwo narażeni są lekarze europejscy.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 lutego.

Hr. Aehrenthal.

Wiedeń. (T wł.) Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że zaraz po sesyi delegacyjnej hr. Aehrenthal wyjeżdża aż na dwumiesięczny urlop. Rozchodzą się pogłoski, że urlop ten jest wstępem do zupełnego usunięcia się z czynnego życia politycznego z powodu złego stanu zdrowia.

Niepokoje na politechnice.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze przedpołudnie minęło na wiedeńskiej politechnice zupełnie spokojnie. Spodziewanem jest ogólnie, że wyjaśnienia rektora zadowolnią młodzież i wpłyną na zaprzestanie demonstracyi. Zatarg powstał o to, że w szkole budowy maszyn za mało jest sił nauczycielskich. Były wypadki, że po 100 słuchaczy uczęszczało na jeden wykład.

W poniedziałek ma asystent Dr List złożyć wobec studentów oświadczenie, które ostatecznie sprawę załatwi.

Przykład Polski

Budapeszt. (Tel. wł.) Podczas dyskusyi bankowej w Izbie posłów minister Hieronymi oświadczył, że wzywa Izbę, aby nie doprowadzała do anarchii w Sejmie. **Powołał się przytem na przykład Polski, którą brak** dyscypliny w sejmie doprowadził do zguby.

Projekty kolejowe Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd turecki wdrożył pertraktacye w sprawie kolejowej z konsorcyum francuskiem. Zamierza ono oprócz kolei albańskich przystąpić także do budowy kolei od Dunaju do Adryatyku, której wybudowanie może nastąpić na podstawie układu z rządem tureckim, jaki zawarła Austrya, kiedy obejmowała Bośnię i Hercegowinę.

Zbrojny napad na pocztę.

Warszawa. (Tel. wł.) „Warsz. Dziennik" otrzymał drogą telegraficzną wiadomość z Rejowca (gub. Lubelska), iż w pobliżu tego miasteczka dokonano zbrojnego napadu na pocztę pieniężną, konwojowaną przez strażników. **Strażnicy w liczbie pięciu zostali zabici.**

Strzelanina pod Lublinem.

Lublin. (Tel. wł.) Wczoraj późnym wieczorem, trzej strażnicy, będący w zasadzce nieopodal mostu kolejowego, w pobliżu wsi Wrotków, pod Lublinem, spotkali kilkunastu ludzi, uzbrojonych w rewolwery Browninga i karabinki Mausera. Wywiązała się strzelanina; strażnika Łukaszaka zraniono w nogę. Wszyscy strzelający, odpowiadając strażnikom salwami, znikli w ciemnościach. Prawdopodobnie byli to uczestnicy napadu na pocztę koło Rejowca, dążący do Lublina z przeciwnej strony miast, aby uniknąć po drodze zasadzek.

Strajk uniwersytecki w Rosyi.

Moskwa. (T. B.). Na posiedzeniu Rady uniwersyteckiej rektor, jego pomocnicy i prorektor podali się do dymisyi. Rada uniwersytecka postanowiła prosić ministra oświaty, by zamknął uniwersytet do 6 marca.

Katastrofy na morzu.

Konstantynopol. (T. B.) Z powodu burzy rozbić się miały na morzu dwa parowce greckie. Koło Złotego Rogu przewróciła się barka; 6 robotnic z fabryki tytoniu zatonęło. Na życzenie sułtana z powodu burzy Selamlik został odwołany.

Wypadek w kopalni.

Paryż. (Tel. B.) W kopalni Gourin w szybie 47 metrów głębokim oderwał się blok skały, który zmiażdżył 6 robotników Dotąd wydobyto zwłoki dwóch robotników.

Z chwili bieżącej

Reskrypt ministerstwa w sprawie uniwersyteckiej. Dziś ogłoszony został reskrypt ministeryalny w sprawie zamknięcia uniwersytetu. Oprócz znanych już szczegółów reskrypt ustanawia koniec zimowego półrocza na 18 luty, a początek letniego na 13 marca. Bez piśmiennego ślubowania nikt nie będzie przyjęty. Uczeń, któryby wbrew ślubowaniu naruszył w jakikolwiek sposób akademicki porządek lub karność ma być bezzwłocznie wydalony z uniwersytetu. Uczniowie, którzy w terminie wpisów będą pod śledztwem, nie otrzymają wpisu, aż do ukończenia śledztwa.

Na bramie uniwersytetu wywiesił rektor ogłoszenie wzywające wszystkich słuchaczy, którzy brali udział w rozruchach dn. 30 stycznia, aby złożyli swe karty legitymacyjne **celem przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego do dnia 16 lutego.**

W sprawie uniwersyteckich zaburzeń

odbieramy w dalszym ciągu następujące uwagi:

III.

Rozwój prastarej Jagiellońskiej szkoły w ostatnich latach czterdziestu, jest jedną z bardzo nielicznych pozycyi dodatnich w naszym nad wyraz ciężkim i bolesnym żywocie narodowym po upadku powstania w roku 1863.

Czem była nasza Wszechnica w czasie około roku 1870, a czem jest dzisiaj, tego dowodzi nie tylko sześciokrotnie zwiększona ilość zapisanych słuchaczy, ale stwierdza to w sposób jeszcze bardziej wydatny obecny stan ciała nauczycielskiego w porównaniu z dawniejszym, a szczególnie stan budowli instytutów i wogóle środków naukowych uniwersyteckich.

I tak naprzykład było w roku 1872 profesorów, docentów i nauczycieli na wydziale teologicznym było razem siedmiu, w roku szkolnym obecnym jest ich ośmiu. Ciało nauczycielskie wydziału prawa liczyło w roku 1872 osób 15, obecnie liczy 18, zaś na wydziale lekarskim było wówczas nauczających 16, teraz jest ich 44. Najwięcej rozrósł się wydział filozoficzny, który liczył w r. 1872 nauczających 21 obecnie zaś 71. Razem przeto składało się ciało nauczycielskie z roku 1872 z osób 59, w roku zaś 1910/11 z 141. Zakładów naukowych było 21, teraz jest ich 58.

Już przytoczenie powyższych cyfr bez wchodzenia w bliższe szczegóły wystarczy, aby nabrać cokolwiek wyobrażenia o znacznym rozwoju tutejszego uniwersytetu. A cóż dopiero gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie budowle, jakie od owego powstały czasu. Wystarczy powiedzieć, że w roku 1872 mieścił się cały wydział filozoficzny i teologiczny w budynku, przeznaczonym obecnie, po dobudowie trzeciego piętra, na pomieszczenie jednego tylko instytutu mineralogicznego, przy ul. Gołębiej. Nauki przyrodnicze i lekarskie mieściły się w tak zwanem kolegium fizycznem, przy ul. św. Anny, zaś cały wydział prawa i kancelarye senatu w kolegium prawniczem przy ulicy Grodzkiej, gdzie teraz jedno studyum rolnicze na straszliwą cierpi ciasnotę.

Kto to wszystko pamięta i porówna ze stanem obecnym, to czasy dawniejsze, wydadzą mu się jakby jakimś snem, który nigdy nie mógł być rzeczywistością. Wprawdzie i teraz brakuje jeszcze bardzo wiele tutejszemu uniwersytetowi do pełnego rozwoju jeszcze i teraz cierpi on na braki wielce dokuczliwe, ale przecież jakże daleko jest ta sławna szkoła dzisiaj, od tych skromniutkich warunków, w jakich znajdowała się w chwili rozpoczynającego się jej najnowszego odrodzenia. Pomimo jednak tak świetnego wyglądu zewnętrznego, stan rzeczy wewnętrzny naszej najwyższej polskiej uczelni nie można nazwać zupełnie zadawalającym.

Postaram się o dokładniejsze uzasadnienie mojego zdania. Pierwszą i najważniejszą ujemną stroną jest ta okoliczność, że z potężnym rozrostem korporacyi uniwersyteckiej nie idzie w parę wewnętrzna organizacya zarządu. Taka ogromna instytucya, składająca z tak różnorodnych żywiołów, potrzebuje najpierwej odpowiedniej ilości sił w zarządzie, a następnie potrzebuje silnej ręki, którąby całością kierowała.

Kancelarya uniwersytetu powinna rozporządzać dostateczną liczbą urzędników. Tymczasem ta strona zarządu przedstawia się tak, że jaką była przed laty czterdziestu, taką jest i dzisiaj. Nie mówię już o tem, że wobec tak znacznej ilości budowli uniwersyteckich, tudzież tak ogromnego inwentarza sprzętów i środków naukowych, powinien posiadać Uniwersytet jakiś własny personal techniczny, ale co jest najważniejsze, na czele całego zarządu powinien stać człowiek wytrawny, mądry i energiczny, urzędnik w randze, równającej się randze zwyczajnego profesora, osobistość wybitna i powszechnie przez wszystkich szanowana. Taki poważny dyrektor kancelaryi stanowiłby wobec corocznie zmieniającego się składu senatu i corok innego rektora, czynnik stały w zarządzie. Byłaby jakaś ciągłość, jakaś tradycya rządów, byłby ktoś, ktoby wszystkie sprawy znał, o wszystkiem był poinformowany i mógł innych informować. Wówczas [illegible] zmiana rektorów i senatu nie da[illegible] się tak weznaki, a co najważniejsza, [illegible] by wobec władzy widomej i lega[illegible] jednak zmieniającej się rządów bezim[illegible]ych jednostek, czy kółek narzucających swą wolę i swoje zapatrywania całości, dlatego tylko, że ta całość chodzi luzem.

Dawniej, gdy Uniwersytet był o wiele mniejszy, była tu ciągłość rządu i była silna ręka.

Przed laty czterdziestu stał na czele kancelaryi uniwersyteckiej człowiek taki dzielny, jak Hankiewicz. Gdy ten w roku 1880 poszedł do Wiednia, objął spuściznę po nim Cyfrowicz. I ten umiał rządzić. Ze był w sprawach pieniężnych nieuczciwym, to wyszło na jaw dopiero po jego śmierci, za życia był człowiekiem powszechnie szanowanym, sprawy znał znakomicie, za jego czasów znać było, że jest ktoś, kto rządzi w Uniwersytecie. Także z młodzieżą w bliskich Cyfrowicz pozostawał stosunkach, licznym rzeszom słuchaczy radził i pomagał, szli do niego młodzi jak w dym. Ile on różnych trudności w stosunkach z młodzieżą usuwał, to o tem dzisiaj już mało kto wie. Umiał objaśnić, wytłumaczyć, rozperswadować, wzburzone umysły uspokoić i w taki to sposób znajdywało się wyjście z bardzo drażliwych nieraz położeń.

Po jego śmierci dokonano pod wpływem protekcyi wyboru nie całkiem odpowiedniego. I zaraz okazały się tego skutki. Węzły się rozluźniły. Dyrektor kancelaryi uniwersyteckiej powinien mieć powagę i znaczenie zarówno u młodzieży, jak u profesorów. Teraz tego nie ma wcale, a niema tem bardziej, że z powodu choroby sekretarza zastępują go coraz to inni nasyłani młodzi urzędnicy polityczni. Mogą oni mieć chęci jak najlepsze, ale przecież nikt nie potrafi zaznajomić się w ciągu paru tygodni z ogromem spraw, a w dodatku zyskać sobie zaufanie. Tak więc teraz w uniwersytecie tutejszym właściwie stałego czynnika w rządach nie ma.

Rektorowie Wszechnicy zmieniają się co roku, zanim się rektor urzędujący we wszystkiem zaznajomi, już musi ustępować, niema zaś nikogo, ktoby reprezentował tradycyę i ciągłość. Taki stan rzeczy musi na rozwój uniwersytetu oddziaływać możliwie najgorzej. Niewątpliwie poprawiła się teraz finansowa kontrola w uniwersytecie. Liczne komisye czuwają nad różnemi szczegółowemi gałęziami uniwersyteckiej administracyi, ale stałej, jednej i pewnej ręki, któraby wszystko w kupie trzymała, nie ma. Skutkiem tego mnóstwo spraw wzajemnie się hamuje i krzyżuje. Luźni profesorowie z dobrej woli pomagają to w tem, to w owem, ale to wystarczyć nie może, nie wystarcza zaś szczególnie w stosunkach z młodzieżą.

Jestem przekonany, że gdyby ktoś w samych początkach zaburzeń, spowodowanych wykładem prof. Zimmermanna, był młodzieży bałamuconej wpływami zewnętrznemi wyjaśnił zasadniczo z ustawą w ręku, o co tu właściwie chodzi, gdyby im był przedstawił, że X. Zimmermann wykłada jedynie i wyłącznie na teologicznym wydziale, bo na żadnym innym wykładać bezwarunkowo mu nie wolno. Że jednak z drugiej strony wolność uniwersytecka wymaga tego, aby każdy słuchacz mógł na wszystkie ogłoszone uczęszczać wykłady, że nie można i nie wolno dyktować słuchaczom: ty masz to słuchać, a tego ci słuchać nie wolno — to ci, którym w głowach poprzewracano byliby może z błędnej drogi zawrócili. Rektor Witkowski bawił na Sejmie, z młodzieżą nie miał kto po przyjacielsku pogadać, nie było nikogo, znającego do gruntu ustawy i stosunki, nikogo, ktoby był pchnął między młodzież paru mądrzejszych, aby kolegów objaśnili. Agitatorzy mieli więc zupełnie swobodne do działania pole, nikt im w drogę nie wchodził, dokazali więc swego. I teraz dopiero trzeba z największym pracować trudem, aby oczyszczać grunt z tej strasznej gmatwaniny najbezmyślniejszych plotek i bałamuctw.

Powtarzam jeszcze raz brak ciągłości i jednolitości w zarządzie uniwersytetu. Oto teraz jedna z największych jego klęsk. Temu trzebaby koniecznie zaradzić.

Im potężniejsza instytucya tem tęższego wymaga kierownictwa. Tymczasem tu zrobiło się odwrotnie. Przed 40 laty, gdy uniwersytet był malutki był w nim rząd. Teraz gdy się tak świetnie rozrósł, niema go. I to jest jedna z ważniejszych przyczyn obecnego rozstroju. Niema tam poprostu z kim gadać, nie wiadomo z kim się liczyć. Rektor żeby się na głowie postawił, to wszystko wiedzieć i wszystkiego dokonać nie potrafi. Dawniej zmiany rektorów nikt nie odczuwał, teraz co roku wszystko inaczej. A tu młodzieży napływa z każdym rokiem coraz więcej, przybywają żywioły coraz burzliwsze, na ich umysłach sprzeczności wieku wyciskają piętno coraz jaskrawsze, potrzeby mnożą się, agend przybywa co roku ogrom, ka-

tedr i instytutów coraz więcej. Profesorowie mają coraz to rozmaitsze wymagania, któż ma temu wszystkiemu zaradzić? Kto wszystkie zrównoważać dążenia? Uniwersytet cierpi skutkiem tego bardzo. Autonomia jego jest rzeczą nad wyraz cenną, coroczny wybór władz tradycyą wskazany tego ruszać nie wolno, ale przeciw niedostatkom tej drogocennej tradycyi powinna istnieć jakaś przeciwwaga. O tem należałoby koniecznie pomyśleć. Proszę zaglądnąć do innych uniwersytetów i przekonać się jak tam rzeczy stoją, a wówczas przez samo porównanie dojdzie każdy do przekonania, że tutaj taki stan rzeczy, jak obecny nie powinien być cierpiany.

Drugą słabą stroną wewnętrznego ustroju naszego uniwersytetu jest usposobienie ciała nauczycielskiego głównie w stosunku do młodzieży. Stosunek ten ma w najogólniejszych zarysach za wiele charakteru urzędowego, a za mało tych rysów prawdziwej przyjacielskiej szczerości i zaufania. Obecnie prawie niema profesorów, którzyby na szerokie warstwy młodzieży mieli umysłowy i moralny wpływ. Niema dzisiaj takiej np. osobistości, jaką dawniej był profesor Zoll starszy, którego młodzież kochała, jak ojca. Wykładów skupiających wielkie rzesze słuchaczy i działających silnie na umysły teraz mało. Za moich młodych lat pamiętam jak wszystko, co było zapisane na uniwersytet chodziło na wykłady Tarnowskiego, Szujskiego. Później pamiętam tłumy słuchaczy na wykładach Smolki, X. Pawlickiego, prof. Straszewskiego. Teraz uczęszcza wprawdzie wielka ilość, np. na wykłady prof. Chrzanowskiego, ale ten przybył dopiero i wpływu zdobyć sobie jeszcze nie mógł. Najważniejsze katedry jak np. katedra po profesorze Milewskim są nieraz przez lata całe opróżnione. Wstyd dalibóg, że aż minister musiał to uniwersytetowi w swojej mowie piątkowej delikatnie wytknąć. Niema teraz profesorów z szerokim a silnym na umysły młodzieży wpływem. Są tu znakomici uczeni oddani wyłącznie nauce, pracujący cicho i usilnie, ale ci zajmując katedry nieraz bardzo specyalne, mogą oddziaływać tylko na szczupłe grona młodzieży. Są to serdeczni nieraz przyjaciele młodzieży, ale ogół ich nie zna.

Niestety, najświetniejsi i najzdolniejsi, piastujący katedry o szerokiem znaczeniu społecznem nie zawsze mają cierpliwość pozostawać dłuższy czas na katedrach i żyć w serdecznych przyjacielskich z młodzieżą stosunkach. Dla jednych jest profesura tylko stopniem do wysokich urzędów i dostojeństw, inny za leniwy, aby zdobywać sobie znaczenie i rozgłos przez pracę naukową. ubiega się o godności miejskie i na tej drodze pnie się w górę, inny nad najzaszczytniejszą obecnie dla Polaka godność profesora jagiellońskiej Wszechnicy, przekłada stanowisko dyrektora banku, inni siedzą to w parlamencie, to zajęci czynną polityką, to piastują taką moc rozmaitych obywatelskich urzędów, że na naukę i na stosunki z młodzieżą już nic prawie nie pozostaje czasu. A nie są to, zaiste, jakieś siły pośledniejsze lub mniej wybitne, to właśnie ci najruchliwsi, którzy swoją duchową energię expensują prawie wyłącznie na zewnątrz.

Prawda, że teraz czasy dla nas bardzo są ciężkie, ludzi brak wielki na każdym polu i w każdym kierunku. Sfery obywatelskie ziemiańskie nie dostarczają już teraz takiego zastępu ludzi dzielnych i mądrych jak dawniej, arystokracya nasza zwyrodniała Adamów Potockich, Jerzych Lubomirskich itp. już ani śladu. Teraz więc nie rodowa, ale duchowa arystokracya musi wszystkie zapełniać braki.

To wszystko jest prawda, ale jednak, gdy zajdzie kollizya obowiązków, to należy obowiązek świętszy i ważniejszy stawiać wyżej nad inne. W dzisiejszym zaś narodu naszego położeniu nie znam obowiązku świętszego nad kształcenie i wyrabianie umysłów młodzieży nad przygotowywanie zastępów przyszłych pracowników i bojowników na niwie narodowej.

Jest z nami źle, jest coraz gorzej, należy się więc skupiać i wszystkie wysiłenia skierowywać głównie na wewnątrz, najlepsza bowiem polityka, najlepsze gospodarstwo nic nie pomogą, jeżeli Polaków nie starczy. Sądzę, że praca na polu wychowawczo-naukowem jest teraz dla Polski najważniejsza; w tym też kierunku ma Wszechnica Jagiellońska najważniejsze do spełnienia zadania. Tymczasem jej siły rozstrzeliwują się i rozbijają w różnych kierunkach. Niektóre, bardzo ważne wydziały jak n. p. wydział prawniczo - polityczny nie wykazuje od lat 40 prawie żadnego rozwoju, Było na tym wydziale w r. 1872 sił nauczycielskich 15 teraz jest ich 18 gdy n. p. we Lwowie liczy ten wydział teraz sił nauczycielskich 29. To przecież wygląda bardzo smutno. Najważniejszy w dzisiejszych czasach dział nauk społecznych i politycznych jest tu w Krakowie mocno zaniedbany. Młodzież to doskonale odczuwa, dlatego to agitatorzy zdołali ją zbałamucić, wskazują, że władze dbają o nauki społeczne na teologii, a nie dbają na innych wydziałach: Kto zna urządzenia uniwersyteckie, ten wie, że to fałsz, bo każdy wydział, ma przedewszystkiem obowiązek dbania o swoje własne sprawy. Jego to rzeczą starać się o największy rozwój nauki u siebie i o zdobywanie możliwie najtęższych sił i największej liczby katedr. Tych wysileń na wydziale prawa nie widać. Właściwe studya prawnicze stoją tu jeszcze nie źle, zaś dzisiaj dla nas tak nie słychanie ważna dziedzina polityczno społeczna przedstawia się nad wyraz ubogo. Jeżeli więc żąda się od młodzieży, aby się uczyła to należy dać tej młodzieży zachętę do nauki, takiej zaś zachęty mają dostarczyć nie książki, ale ludzie nie z urzędowemi minami i nadęci swoją wielkością mniemaną, ale młodzieży oddani, jej przyjaciele serdeczni, pracujący dla niej i dla nauki z zapałem i z poświęceniem.

Istotne przyczyny rozruchów na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Od pewnego czasu żydzi w Galicyi zaczynają objawiać coraz to wyraźniej dążności antypolskie, podsycane w nich z jednej strony przez niemiecką hakatę, z drugiej zaś strony przez rzekomy kosmopolitycyzm galicyjskich socyalistów, kryjący skrzętnie pod wytartym płaszczykiem idei międzynarodowego braterstwa wyraźnie antypolskie tendencye.

Rządy nam obce, słusznie upatrując w żywiole żydowskim silną podporę ich własnych przeciwko nam dążeniom, znajdują w nich nie bez racyi orędowników antypolskiej roboty. Dość wymienić fakt przymusowego przesiedlania litwaków w granice Królestwa Polskiego, aby zrozumieć słowa gubernatora warszawskiego należycie. — „Mamy przeciwko wam jeszcze żydów“ — jak twierdził swego czasu warszawski gubernator, a dziś w jego twierdzeniach rząd rosyjski upatruje podział pracy w walce z polskością. — W Galicyi wschodniej żywioły ruskie, a w zachodniej nasza apatya narodowa stanowią dwa czynniki sprzyjające temu wszystkiemu, co dziś bez skrupułów wypowiada publicznie Dr Seliger.

Objawy tej żmudnej pracy różnych zespołów nad stworzeniem u nas w Galicyi wewnętrznych wrogów naszych, to akcya Rusinów, łącznie z socyalną demokracyą, uplastyczniona wykrzyknikami Dra Seligera jako jej ostatecznym celem! Prusko-żydowska hakata, wraz z jej siostrą socyalnej postępowości, oto wielogłowe cielsko, rozpinające zwolna swe sztywne szpony nad naszym ekonomiczno-narodowym bytem! Walka z naszej strony z tą dławiącą nas hydrą wymaga znacznego nagromadzenia sił, co od stopnia naszej narodowej konsolidacyi wyłącznie tylko zależy. W zaborze pruskim jest ona największą, a wyrazem tego solidarna pomoc społeczeństwa polskiego, zabiegom X. Wawrzyniaka i X. Zimmermanna i innych szczerych orędowników naszego narodowego bytu przez nie ofiarowywana. Socyalna demokracya, łącznie z żydowską „narodówką“ śledziły z trwogą o ich własne „ja“ wśród naszego społeczeństwa, tok narodowej walki z wrogą nam hakatą w Księstwie. Nie darmo więc słomiane nogi naszych socyalno-syonistycznych menerów zadrżały na wieść o powołaniu X. Zimmermanna na katedrę socyologii w uniwersytecie krakowskim

Cóż jednak począć należało, jak skoro przeciwko temu faktowi słowa szczerego protestu z łona partyi socyalno-syonistycznej we właściwej formie wyjść nie mogły? Na to znalazła się rada! Chcąc walki, trzeba było stworzyć pierwej przeciwnika.

Uniwersytet krakowski dąży do sklerykalizowania wolnej nauki! Przeciwnik został tanim kosztem tym sposobem zaraz wytworzony! Zaślepienie pewnych bezkrytycznych żywiołów, łącznie z ich złą wolą stworzyły niebawem szeregi bojowców o „świętą sprawę“ — pod hasłem walki o wolność nauki! Niebawem zwycięstwo święcić tryumf poczęło i bojownicy pobłogosławieni na gruzach połamanych uniwersyteckich sprzętów czarodziejskimi rękoma pp. Daszyńskiego i Grossa ustąpili z areny walki, zamykając tryumfalnie za sobą podwoje świątyni nauki — dla nauki samej! Oto wolność nauczania w pojęciach przewrotnych spółek akcyjnych socyalno-syonistycznych pod protektoratem Daszyńskiego, Grossa i Selingera pozostających. To też entuzyazm prof. Bernharda, nie był bynajmniej przedwczesnym, jak skoro „Bóg i Ojczyzna“, te nierozłączne do niedawna fundamenty naszej narodowej siły, zostały zdeptane charakterem uniwersyteckiego ruchu.

Upatrywanie w nim jakiegokolwiek innego tła poza istotnem, w jedynem haśle walki z religią i narodowością polską spoczywającem, byłoby dowodem krótkowzroczności na tle historycznego sentymentalizmu. Poprzedni strajk w sprawie Warmunda, oraz obecne stanowisko antypolskich żywiołów wobec X. Zimmermanna — to dwa punkty wytyczne, przez które biegnie linia prosta, wyraźna, skreślająca zarazem wszelkie wątpliwości! — Rozbudzanie narodowych haseł wśród naszego społeczeństwa — to święty obowiązek tych wszystkich, którzy w ustawicznej walce o palmę pierwszeństwa w przodowaniu narodowi naszemu zaspakajają przeważnie tylko osobiste ambicye, podczas, gdy społeczeństwo na horyzoncie swoich nadziei bezskutecznie dotąd upatruje człowieka czynu!

W zaburzeniach krakowskich korzyść dla polityki pruskiej nie jest bynajmniej przez prof. Bernharda przesadzoną! Akcyę bowiem podjęto u nas, w parę miesięcy po pięknych dniach grunwaldzkiego święta przeciwko temu właśnie człowiekowi, który bez wytchnienia wśród Polaków w Prusach był siewcą idei odporności przeciwko przemocy. Po tym akcie pierwszym, czas aby nastąpił drugi, którego reżyserami powinno być polskie grono naszych profesorów, przy pomocy naszej polskiej młodzieży uniwersyteckiej!

Andrzej Bylicki
rygorozant medycyny.

Ekonomiczne powody bojkotu X. prof. Dra Zimmermanna.

(Alians żydowsko-socyalistyczny przeciw reprezentantowi polskiej kooperatywy).

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 10 lutego.

W mieście naszem bawił przez dni kilka jeden z wybitnych reprezentantów braci naszych z pod zaboru pruskiego, przemysłowiec p. Władysław Berkau z Berlina. — Znana to i na zawsze ryjąca się w pamięci osobistość każdemu z Polaków, kto kiedykolwiek na czas dłuższy zatrzymał się w pruskiej stolicy. Przypomnienie osoby pana Berkaua tem większą ma w chwili obecnej wartość i wagę, że — przebywając już od lat kilkudziesięciu w pruskiej stolicy, gdzie obok całej hakatystycznej polityki, centralizuje się również ogół poznańskich interesów politycznych i narodowych, stał on również bardzo blisko nieodżałowanej pamięci patrona poznańskich spółek zarobkowych i gospodarczych, X. Piotra Warzyniaka, a temsamem zna szczegółowo stosunki, w których wychował się obecny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, X. Dr Kazimierz Zimmermann. Otóż właśnie rozmowę z panem Berkauem zamierzam zużytkować do wyświetlenia głębszych i w gruncie rzeczy jedynych powodów, dla których pseudo-wolnomyślna młodzież akademicka krakowska dała się spowodować do przeszkadzania wykładom X. Dra Zimmermanna.

Przed laty jeszcze, a w szczególności przed wszczęciem przez rząd pruski antypolskiej polityki, pozwolił tenże rząd na utworzenie dla polskich spółek zarobkowych i gospodarczych, opartych na współdzielności (obecnie około 240 w Poznańskiem), osobnego patrona z prawem nadzoru nad temi spółkami, a to na Księstwo Poznańskie i t. zw. Prusy Zachodnie. Przed ś. p. X. Wawrzyniakiem był tym patronem ś. p. ksiądz Smarzewski, obecnie po X. prałacie W. został obrany jeden z jego najlepszych uczni, a niezmiernie pod tym względem praktycznie uzdolniony X. Adamski.

X. Wawrzyniak był proboszczem w Mogilnie, ale ze względu na to, że jego obowiązki patrona zatrzymywały go często w Poznaniu, miał nawet z Rzymu osobne pozwolenie na tak zw. drugie domicilium w Poznaniu. X. W. był nadto kuratorem finansowego znów zrzeszenia się poznańskich spółek zarobkowych i gospodarczych, t. j. Związkowego banku tych spółek. Patronat zaś wykonywał swe czynności przez 7 swych członków, na których czele stoi sam patron.

Jakie olbrzymie znaczenie, jako podstawowej ostoi narodowej mają dla zaboru pruskiego te doskonale zorganizowane i zsolidaryzowane spółki zarobkowe i gospodarcze, pisano już dosyć o tem. A podporą ich i fundamentem jest po dziś dzień nie państwo, bo to wróg, nie inteligencya miejska, nie dwór wiejski, ale właśnie i wyłącznie silnie narodowo czujące duchowieństwo polskie. O nie oparty jest dziś bezpośrednio cały byt narodowy Poznańskiego, a że rząd pruski uznaje dla siebie niebezpieczeństwo, a więc ogromnie dla Polaków dodatni wpływ patronatu, najlepszym dowodem jest fakt, że już nie pozwolił na utworzenie podobnego patronatu polskiego dla pruskiego Śląska.

Nadmienić tu warto, że ta silna ekonomiczna organizacya polska w Poznańskiem sprawiła, iż dziś według ostatniej statystyki ludności istnieje w Królestwie Poznańskiem ledwie 3 proc. żydów, że klęska lichwy nie podkopuje Poznaniaków, że wszystkie przemysłowe i handlowe, a więc intratne zawody spoczywają w rękach polskich. — Ile to przymnaża zarobku, kapitału i — oszczędności polskich, wykazywać chyba nie trzeba.

Podniosę tu jednak, że w Galicyi brak właśnie jest dotąd podobnego wyrobienia ekonomicznego, którego brak stał się również klęską jednego z największych polskich ekonomistów — przemysłowców, Stanisława Szczepanowskiego.

I X. Wawrzyniak właśnie był patronem, który zrozumiał, że nie dość jest oszczędzać, ale jeszcze ważniejszem zdaniem jest zużytkowanie tych oszczędności. Rozumiał dalej to, że niedość jest, jeśli duchowieństwo polskie w jednej tylko dzielnicy, w zaborze pruskim, spełnia tę swoją społeczną misyę. Dlatego najpierw gromadził koło siebie i wyrabiał praktyczno-patryotycznych następców swej idei wśród duchowieństwa. A najbliżsi jego, najbardziej wyrobieni w tej błogosławionej dla naszej Ojczyzny działalności, byli: obecny patron X. Adamski, a pod względem teoretycznym więcej do nauk społecznych, profesor „Almae Matris Jagellonicae“, X. Kazimierz Zimmermann, szczery Polak, rodem z Trzemeszna w Poznańskiem.

X. Wawrzyniak zdawał sobie sprawę i mawiał, że ta ekonomiczna siła Poznańskiego — „to rzecz, która musi objąć i Galicyę, że nie trzeba nam, tak ciężko przez losy doświadczonym, wstrzymywać księży, tych w pierwszej linii opiekunów i przyjacieli ludu, od pracy i zajęcia się ekonomicznego podniesienia tego ludu. I dlatego skierował niezapomniany ksiądz patron swe oczy na Galicyę, gdzie od czasu tak wybitnie obywatelskich rządów X. arcybiskupa Bilczewskiego tyle już na dobre zmieniło się w zakresie społecznym i obywatelskim po seminaryach duchownych. I pragnął X. Wawrzyniak w swem sercu, gorąco kraj miłującem, by to ziarno jego pracy, by to zajęcie się przez duchowieństwo ekonomicznym bytem ludu, zakiełkowało i w Galicyi. Trudno to przyszło, bo wyższe sfery duchowne, tak poznańskie, jak i krakowskie nie godziły się początkowo na danie kandydatom stanu duchownego na Wszechnicy Jagiellońskiej kierownika tak doskonałego w tym zakresie, jakim jest X. Dr Zimmermann. A gdy to jednak już się stało, podniosła w Krakowie i w Galicyi głowę hydra żydowsko-socyalistyczna. Dlaczego? Bo polska, bo katolicka współdzielczość w Poznańskiem uwolniła społeczeństwo od ekonomicznego rozboju, a conajmniej wyzysku żydowskiego, bo starając się i poprawiając rzeczywiście byt materyalny ludności, nie zostawiała ni piędzi ziemi dla agitacyi socyalistycznej! Dla tego, by nie dać sobie wydrzeć w Galicyi wyzyskiwanego i łupionego ekonomicznie terenu, by dalej tu grasować i nie dać przejrzeć tutejszemu społeczeństwu, nie dać mu się podnieść ekonomicznie, rzucił się, mszcząc się za pracę mistrza na jego uczniu, cały galicyjski alians żydowsko-socyalistyczny, z miejsca do kampanii na śmierć i życie przeciw prof. X. Dr Zimmermannowi, przeciw temu, co on, jako uczeń X. Wawrzyniaka, reprezentował. A najboleśniejsze dla polskiego serca — to otumanienienie przez ten alians tak znacznego odłamu naszej nierozważnej, obałamuconej i chwilowo tylko chyba zeszłej z obywatelskiej drogi krakowskiej młodzieży akademickiej, umacniającej w ten sposób okucia kajdan naszej niewolnej Ojczyzny i nie słyszącej szatańskiego śmiechu, tej ręki ukrytej, która wetknęła jej w dłoń nóż, zasłoniła jej oczy i pcha ten nóż w rozdarte już i tak serce Polski...

I znów „ślepy miecz“ i znów „matkobójcy!“ Czy się nie ockną? Czy nie przejrzą?

Chyba zabiją im polskie serca!

Al. W.

Biskup o „chrześcijańsko-socyalnych“.

W katolickiej Austryi przez długi czas rolę rozdwojonych braci odgrywały dwa obozy: katolików konserwatywnych (późniejsze stronnictwo katolicko-narodowe) i chrześcijańsko-socyalnych (zazwyczaj nazywa się ich krótko „chrześcijańskimi“).

Do niedawna ci dwaj bracia nie mogli się zdobyć na wspólną akcyę pod względem politycznym. Główną przyczyną tego rozdwojenia było przypuszczenie, jakoby program chrześcijańsko-socyalny nie był katolickim, a stronnictwo chrześcijańsko-socyalne nie było stronnictwem katolickiem. W rzeczy samej stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, jako polityczne, nie jest stronnictwem wyznaniowem, jako takiem, to znaczy, że celem jego bezpośrednim i formalnym nie są sprawy wyznaniowe, że nie występuje ono z programem formalnie wyznaniowo-katolickim i nie chce, żeby akcyę jego uważano za akcyę wyznaniową, bo nie chce katolicyzmu czynić odpowiedzialnym za postępowaie swoje w dziedzinie polityczno-publicznej i nie chce katolicyzmu narażać na — słuszne czy niesłuszne — zarzuty nieodpowiedniego mieszania polityki z religią i nie chce, bo nie może występować z programem, powiedzmy, bractwa religijno-kościelnego.

Z takiego stanowiska po innej stronie wyciągano wniosek — i w tem tkwił cały błąd — że stronnictwo z takim programem nie daje gwarancyi, że wiara katolicka i interesy katolicyzmu znajdą obrońców i rzeczników u stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. W końcu jednak przecież udało się usunąć ten przesąd i konserwatywni przeszli wszyscy do obozu chrześcijańsko-socyalnego, dzięki przedewszystkiem zabiegom Dra Luegera, który przytem ze strony konserwatywnych znalazł skuteczne i pełne wyrozumiałości poparcie w osobie Dra Ebenhocha. Tylko w Tyrolu konserwatywni, tj. stronnictwo ich sejmowe, jeszcze się w sejmie nie przyłączyli do chrześcijańsko-socyalnych i — rzecz dziwna — właśnie prawie jedynie z powodu przytoczonego powyżej mylnego

---

H. BALSAC.

Ciemna sprawa.

31 (POWIEŚĆ).

Epilog.

Margrabia de Cinq Cygne i żona jego spędzali znaczną część roku w Paryżu, dla wychowania dorastających swych dzieci. — Laura nie bywała prawie w świecie, oddana wyłącznie domowemu życiu. Mąż jej, pamiętny na niewygasły ból, wypełniający jej serce, zachowywał się wobec niej z niewysłowioną delikatnością i do śmierci kochał ją tylko jedną. Szlachetna córa rodu Cinq Cygne oceniła wreszcie tę miłość tak długo zapoznaną i odwzajemniła się w końcu mężowi takiem prawie uczuciem, jakie on jej dawał, tak że w ostatnich latach życia Adryan Hauteserre był zupełnie szczęśliwy.

Po śmierci jego Laura mieszkała i nadal w Paryżu, otoczona powszechnym szacunkiem. Bywać u niej uchodziło za zaszczyt, a dusze wyborowe pociągane były ku niej nieprzepartym urokiem. Wiedziano o jej cierpieniu, znano bolesne przejścia, które wypełniły jej młodość i nikt nie pytał nigdy, co znaczy portret pendzla Roberta Lefebvre, — który od śmierci rządcy wisiał zawsze w salonie pani Cinq Cygne, jako główna żałobna jego ozdoba.

Uroda Laury ku wieczorowi jej młodości miała w sobie coś z owocu późno dojrzałego. Odcień dumy, trochę zakonnej, przyozdabiał to czoło, przyćmione smutkiem. — Córka Laury, Berta Cinq Cygne była portretem żywym matki. Posiadała wdzięk jej, żywość i dowcip, a tylko brak jej było tej wojowniczej odwagi, która cechowała dawną amazonkę z lasów Goudreville.

— Podobna jest do mnie, tylko więcej ma kobiecości — mówiła o niej melancholijnie Laura.

Wobec piękności swej i znacznej fortuny, jaką posiadała jej matka, młodziutka Berta Cinq Cygne stała się wkrótce celem licznych zabiegów o jej rękę, wśród najświetniejszej młodzieży.

Wśród wielbicieli jej wyróżniał się młody książę Cadignan, który pokochał szczerze piękną dziedziczkę. Matka jego, słynna księżna Cadignan, osoba lekkomyślna i bardzo światowa, postanowiła popierać zaloty syna. Z miłości dla niego zmieniła naraz cały sposób życia i stosując się do poważnych upodobań pani Cinq Cygne, ograniczyła koło swych znajomych.

W czasie jednego z letnich sezonów obie zaprzyjaźnione rodziny znalazły się na wilegiaturze w Genewie, gdzie oczywiście odwiedzano się wzajemnie.

Było to już po upadku Karola X. i po wstąpieniu na tron Ludwika Filipa, którego pani Cinq Cygne, zawsze nieprzejednana w swych zasadach, nazywała stale księciem Orleanu.

Pewnego dnia księżna Cadignan przyjmowała w swym salonie grono wyborowych przyjaciół, wśród których znajdowała się i Laura Cinq Cygne z córką. — Naraz służba zaanonsowała przybycie hrabiego Goudreville. Usłyszawszy to nazwisko, Laura podniosła się z miejsca tak nagle, jakby krzesło jej było z rozpalonego żelaza.

— Żegnam panią — rzuciła sucho księżnej i wysyła z salonu tak, aby się nie spotkać z nowo wchodzącym. Nowo wchodzącym był nie kto inny, jak dawny Malin, obecnie hrabia Goudre - ville. Człowiek ten, dawny pisarz prowincyonalny, dawny republikanin, dawny trybun, dawny przedstawiciel ludu, dawny radca stanu, dawny senator cesarstwa. dawny hrabia i par Francyi za Ludwika XVIII. stał się dziś, zmieniwszy 12 systemów rządowych, nowym parem lipcowego królestwa. Skłonił się on uniżenie księżnej Cadignan, witając z uśmiechem. Malin nie poznał przechodzącej przez salon Laury Cinq Cygne, której nie widział już od lat całych. Ale wejście jego wniosło pewne zmieszanie do towarzystwa, które znało historyę dawnych ich zatargów. Hrabia Goudre - ville był dostatecznie obyty w świecie i zdał sobie sprawę, że bytność tu jego jest nie na rękę gospodyni, nie przedłużał swoich odwiedzin i wyszedł wkrótce.

— Obawiam się, czy ta wizyta nie zaszkodzi projektom małżeńskim młodego księcia — rzekł poufnie jeden z gości księżnej Cadignan.

Westchnienie księżnej było jedyną odpowiedzią, bo zło już się stało. Rozmowa zeszła z natury rzeczy na czas i epokę, w której rozegrały się wypadki, które zrobiły panią Cinq Cygne nieprzebłaganą nieprzyjaciółką dzisiejszego hrabiego Goudre-ville.

— Opowiem państwu tę historyę, starą prawie, jak śmierć Henryka IV. jak mówi przysłowie i równie prawie ciemną. Słowa te wyrzekł jeden z gości księżnej, nazwiskiem De Marsay, który był pierwszym ministrem Ludwika Filipa i dawnym przyjacielem pani domu. Towarzystwo zaciekawione skupiło się dokoła mowcy, którego opowiadanie postaramy się tu streścić.

— Działo się to — mówił De Marsay — w roku 1800, w pewną noc czerwcową. Napoleon dokonał był właśnie zdumiewającego przejścia przez górę Świętego Bernarda. — Około godziny trzeciej nad ranem, grono późniejszych dyplomatów, którzy byli jeszcze wówczas ludźmi mało znanymi, zabawiali się grą w karty w gmachu ministeryum spraw zagranicznych. Oczekiwano wiadomości o bitwie. Gdy świt zaczął się rumienić, dwóch z pomiędzy grających wstało od kart i podążyło do osobnego buduaru. Byli to Tayllerand i Fouche. Wyjście to zaniepokoiło paru innych jeszcze graczy, którzy czuli się w obowiązku podążyć za pierwszymi. Znalazło się więc ich czterech w oddzielnym buduarze. Jeden z nich, który utykał na nogę, zamknął starannie drzwi, a nawet zasunął je na rygle. Wszyscy ci ludzie pomarli już i należą do historyi, można więc o nich śmiało mówić.

— O co chodzi? — spytał mały, suchy człowiek o twarzy rumianej i postawie wojskowej.

Był to Carnot, minister wojny z czasów Konsulatu.

— O Francyę! — rzekł Tayllerand, swoim niskim, matowym głosem.

— O Rzeczpospolitą! — dodał niechybnie Fouche.

— O władzę! — nadmienił Sieger. — Czy wierzycie w panowanie Bonapartego? — dodał jeszcze.

— Można się po nim wszystkiego spodziewać — odrzekł Carnot — przeszedł przecież Alpy.

— W tej chwili — dodał Tayllerand — rzuca swe najlepsze atuty.

— Krótko mówiąc — przerwał Fouche — co zrobimy, jeśli Pierwszy Konsul przegra bitwę? Jest dziś naszym panem. Czy utrzymamy go i nadal jeśli powróci pokonany.

— Francya — rzekł sentencyonalnie Carnot — utrzymać się może tylko energicznym powrotem do republiki.

— Jestem tego samego zdania — dodał Sieger. — Jeśli Bonaparte powróci pobity, my go tu dokończymy.

— Ma wojsko za sobą — rzekł zamyślony Carnot.

— A my lud — rzucił Fouche.

— Szybko pan idzie — rzucił Tayllerand, tonem, który przywołał poprzedniego mowcę do porządku.

Nagle głowa jakaś ukazała się z poza portyery, mówiąc:

— Słowem, jeśli Bonaparte powróci tryumfujący, padniemy przed nim na twarz, jeśli będzie pobitym, pogrzebiemy go.

Słowa te wyrzekł Malin, który wysłuchał całej rozmowy ze swego ukrycia.

— Byłeś tu Malin, a więc siadaj obok nas, musisz iść z nami — rzekł spokojnie książę de Tayllerand. — I tu macie początek karyery tego człowieka, który z ciemnego nieznanego członka Konwentu, stał się stopniowo tem, czem jest dotąd.

Malin był dyskretny, nie zdradził swych sprzymierzeńców, a obaj ministrowie wynagrodzili go hojnie. Ale wróćmy do rozmowy dyplomatów.

— Musimy szybko działać — mówił Fouche — Pozycya Bonapartego jest trudna. Przegrana prawie pewna. Jenna już stracona, Massena nie zdąży na czas. Nie możemy jednak czekać tej przegranej z założonemi rękami, musimy już dziś zorganizować kluby, przygotować proklamacye. A przedewszystkiem nie ufajmy Lucyanowi Bonaparte.

(Dokończenie nastąpi).

przypuszczenia. — Natomiast dotychczasowi konserwatywni innych krajów koronnych przekonali się, że pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnym nietylko równie dobrze, ale nawet skuteczniej jeszcze mogą bronić spraw katolickich i pomagać im. bo mają za sobą stronnictwo o wiele liczniejsze i sprawniejsze.

I oto mamy do zanotowania fakt bardzo znamienny. Mianowicie na Walnem Zgromadzeniu Katolickiego Związku narodowego dla Górnej Austryi, który liczy 40 000 członków, odbytem niedawno w Lincu, biskup tamtejszy. X. Dr Hittmayr, wygłosił mowę, która jest świetnem rzeczowem i programowo pogłębionem potwierdzeniem katolickiego charakteru stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, mimo, że jego program nie jest formalnie wyznaniowym. Ten sam X. biskup Hittmayr we wrześniu roku ubiegłego wystawił stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu nader pochlebne świadectwo, stwierdzając zarazem, że czyni to zgodnie ze zdaniem całego episkopatu austryackiego. Tym razem wśród bezprzykładnego entuzyazmu olbrzymiego zebrania dał on stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu jeszcze świetniejszy dowód zaufania i orzekł najwyraźniej, że idea katolicka i sprawa katolicyzmu także pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnym mają byt zapewniony. Mowa ta, która ma podwójne znaczenie ze względu na rozmaite napaści na stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, zwłaszcze po śmieroi Luegera, zawiera następujące przewodnie myśli:

„Zewsząd słychać wołania o pomoc. Krzyczącą jest zwłaszcza jedna wielka potrzeba, czyli ta wielka bieda socyalna i tysiące rąk, ufając w moc zwycięską idei chrześcijańskiej, chwyta się roboty. Do pracy stanęła miłość chrześcijańska i zabiega, ratuje, pomaga, aby zapanowała sprawiedliwość chrześcijańska, chrześcijańska etyka! (Huczne oklaski). Katolicki lud Górnej Austryi poznał się na tem, gdzie jest jego zwycięstwo i jakie są jego zadania, by to zwycięstwo odnieść i powierza swoim posłom mandaty do wielkiej pracy chrześcijańsko-socyalnej. A czyśmy się przez to może sprzeniewierzyli naszym zasadom katolickim? (Głosy: Nie!). Albo czy się przez to stało co niezgodnego z istotą i zadaniem (katolickiego) Związku narodowego? (Energiczne zaprzeczenia: Nie, nie!). Pierwszy paragraf naszych statutów z r. 1869 powiada, że celem Związku jest niesienie między lud oświaty i wykształcenia w duchu chrześcijańskim i praca nad materyalnym dobrobytem ludu wogóle. A teraz pytam się: Czy Panowie teraz dążycie do tego samego celu co i członkowie naszego Związku z r. 1869 i 1870? (Głośne potakiwania). Albo czy Panowie może myślicie, że należenie do stronnictwa chrześcijańsko - socyalnego znaczy sprzeniewierzenie się temu celowi? (Żywe zaprzeczenia). Celem naszego Związku według statutów jest także „budzenie i ożywianie przekonań katolickich i świadomości zawodowej, stanowczej i prawnej wśród obywateli miejskich i rolników“. W tem, że właśnie tak sformułowano zadania Związku, można widzieć wprost opatrznościowe zrozumienie rozwoju stosunków publicznych. Bo zastępowanie ogólnych interesów jest właśnie tą zbawczą na dzisiejsze czasy ideą pokojową, w przeciwieństwie do niszczących i trawiących siły walk i dążeń partyjnych. Ta myśl pokojowa jest tak wzniosła, piękna i wielka, że musiałoby się zwątpić o możliwości jej przeprowadzenia, gdyby ona nie była myślą tak wybitnie katolicką“.

Potem X. biskup przypomniał pamiętną uroczystość zbratania się posłów chrześcijańsko-socyalnych z Austryi w Lincu dnia 6 września z. r. i tak mniej więcej przemówił:

„O, gdyby się był, obok gołych słów, przedostał stąd do całego kraju ów nieopisany entuzyazm i zapał, który powstał wtenczas z powodu oświadczenia naszego p. marszałka krajowego, że **stronnictwo chrześcijańsko-socyalne we wszystkich sprawach i potrzebach religijnych z największą wiernością i z zupełnem oddaniem pójdzie w niezłomnem posłuszeństwie za biskupami!** Zresztą dziś to samo oświadczenie usłyszeliśmy z ust naszego przewodniczącego, gdy zagaił zebranie. (Żywe oklaski). Wtenczas (z. r.) powiedziałem: „Jestem dumny, że jeden z moich kapłanów (marszałek krajowy X. Hauser) należy do takich kolumn stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i życzę sobie, żeby wszyscy moi kapłani taksamo trzymali się wiernie tego stronnictwa“. Pragnę, żeby zamiast niezgody i walki bratobójczej w naszym kraju zapanowała jedność, jedność w miłości, jak długi i szeroki ten nasz kraj. (Żywe oklaski). To usposobienie szczerze katolickie, któremu dano wyraz, jest zarazem najtrwalszą podstawą państwowego stronnictwa chrześcijańskiego. Takie jest przekonanie nietylko moje, ale także wielu innych, a tak samo myślał także wielki wódz stronnictwa chrześcijańskiego, Lueger (oklaski), który niczego nie pragnął gorręcej, jak żeby mógł katolików Austryi zobaczyć w szeregach koło siebie a siebie samego widzieć złączonego ze wszystkimi katolikami Austryi. Swoi i obcy podziwiali w nim genialnego i energicznego burmistrza miasta Wiednia; dla nas był on czemś więcej: stał się bowiem mężem chrześcijańskiego zwycięstwa i jako takiego ceni go i czci świat katolicki. (Burzliwe oklaski). A teraz: Mężczyźni katoliccy! Chcecie się z pewnością dowiedzieć, co wasz biskup powie na to żeście przystali do tego człowieka, żeście gotowi dotrzymać wierności wielkiej idei chrześcijańskiej tego męża, wcielonej w jego dziele, dotrzymać tej wierności poza śmierć i grób. Co wasz biskup na to?

Moi dzielni katolicy i posłowie, ci mężowie zaufania ludu, którzy w ciężkich dniach tyle wycierpieli i tyle się nawalczyć musieli, a nigdy nie dali najmniejszego powodu do powątpiewania o swych przekonaniach katolickich, o swej wierze głębokiej, oni wszyscy mają prawo żądać, żeby ich biskup powiedział im szczerze i otwarcie, co o nich myśli. Czy dobrze zrobili? Czy jeszcze ma do nich pełne zaufanie? Więc szczerze i otwarcie: tak, czy nie? Otóż powiadam szczerze i otwarcie: tak! (Brawa i oklaski). Mam zupełne zaufanie do tych panów, którzy, jako przywódcy naszego ludu w życiu publicznem cieszyli się zaufaniem mojego poprzednika na stolicy biskupiej i mojego także biskupa. Ten mój biskup zamknął powieki, pełen zaufania do tych wodzów naszego ludu, ja zaś to zaufanie w dziedzictwie po nim objąłem, i wołam do was: katolicy, wasi przywódcy mają całe moje zaufanie! (głośne brawa). My przez to nie mniej walczymy „za wiarę, za cesarza i za ojczyznę“, a nawet spodziewamy się, że jeszcze więcej będziemy mogli zdziałać dla tej świętej sprawy, jeśli będziemy należeć do wielkich zastępów chrześcijańskich w Austryi. W tych szeregach stać będziemy mocno i wytrwale, tworząc w ten sposób niezwyciężony obóz katolików austryackich. (Brawa). Walka wre na całej linii. My staniemy tam, gdzie ona wre najgorręcej, bo też tam uderzają z największą zaciekłością nasi wrogowie, tak jawni, jak zdrajcy i ukryci wrogowie: nasze miejsce tam na górze, w prawem skrzydle, i tam stać będziemy murem. Chrześcijańsko-socyalna polityka, katolicka nasza wiara!“

Zwłaszcza te ostatnie słowa biskupa wywołały burzę oklasków, która wśród niezwykłego entuzyazmu uciszyć się nie chciała.

Marszałek kraj. Hauser i poseł Kunschak z Wiednia dziękowali biskupowi za jego złote słowa, a następnie w świetnych przemówieniach zapewniali o niezłomnej jedności w stronnictwie, które dba zarówno o potrzeby kraju jak i miast, robotników wiejskich i fabrycznych, ale przedewszystkiem służy interesom wspólnym wszystkim obywatelom państwa na podstawie dewizy: Nasza polityka jest chrześcijańsko-socyalną, a katolicką nasza wiara.

Zaiste to program właściwy dla katolików, chyba nietylko w Górnej Austryi i w Wiedniu. Ta zaś okoliczność, że wogóle biskup mówił w ten sposób o chrześcijańsko-socyalnych, i że właśnie ten biskup tak znany z apostolskiej gorliwości, w ten sposób sformułował program chrześcijańsko-socyalny, jest chyba najlepszym dowodem, że idea chrześcijańsko socyalna, nawet z najsurowszego stanowiska katolickiego pojęta, nie powinna być potępianą. *K.*

Żywy dziennik karnawałowy.

Ostatni wczorajszy numer „Żywego Dziennika“ zawierał wyłącznie artykuły karnawałowe. Zarówno ta aktualność tematu, jak sympatyczny cel „Dziennika“ (dochód na kolonie wakacyjne seminarzystek) zgromadziły w sali Starego Teatru dużo publiczności. Oklaskiwano żywo pełne humoru i karnawałowoj wesołości artykuły. Był sukces finansowy, był i sukses śmiechu.

Prof. Bylicki w artykule wstępnym zestawił dwa najważniejsze wydarzenia polityczne obecnej chwili, t. j. „Szopkę krakowską“ i sprawę fortyfikacyi Vlissingen przy ujściu Skaldy, przyczem omówił temat najbliższej konferencyi pokojowej w Krakowie.

Mecenas Szalay dał szereg wesołych obrazków z „sali sądowej“, a p. Aleksander Karcz w „kronice“ omówił wszystkie aktualności miejskie w sposób żywy i dowcipny.

Literacką wartość miał V. akt „Rusałki“ Krzywoszewskiego, napisany przez p. Żuka-Skarszewskiego, a wygłoszony przez niezrównanego recytatora p. T. Trzcińskiego. Znakomita ta satyra, wywołała huragan śmiechu, który wzmógł się jeszcze, gdy p. Trzciński odczytał „telegramy“ p. W. Noskowskiego.

Niezwykle interesujące były „maski literackie“ p. redaktora Szczepańskiego. Parodye stylu Boya, Przybyszewskiego, Sienkiewicza i Zapolskiej, wszystkie na temat, jak dany autor przedstawia sobie „piękną panią X.“ — nadezwały deskonałym uchwyceniem języka i stylu sparodyowanego autora. Huczne też zyskały oklaski.

P. Sylweryusz Chmurkowski, nasz kolega redakcyjny, zaintrygował publiczność najgroźniejszą intrygą na Reducie prasy. Zdemaskował przytem stałą maskaradę dzienników krakowskich — udowodnił, że najdoskonalszym żywym dziennikiem — jest — kobieta, jego odpowiedzialnym redaktorem — mąż, a czytelnikami — przyjaciele redakcyjni.

Przyznały mu też słuszność wszystkie słuchaczki oklaskami, co daje powód do wcale niekarnawałowych rozmyślań dla... mężów.

Następnie miał mówić p. Feliks Jasieński, zamiast niego pojawił się jednak na estradzie w malowniczym kostyumie arabskim szejk „Felieton-ul os“, który oznajmił, że jego przyjaciel Japończyk Mangha w Polsce Feliksem Jasieńskim zwany, zmarł pozostawiając mu swój pamiętnik. Szejk odczytał niektóre pośmiertne dyrdymałki Manghi, które wściekle — satyryczną werwą i rozpętanym humorem wywołały wesołość w tej sali jeszcze nie widzianą. Niektórzy utrzymywali jednak, że owym szejkiem jest sam Feliks Jasieński.

P. Edmund Zechenter nadesłał do „Żywego Dziennika“ list protestujący przeciw zapełnianiu „Dziennika“ samym humorem. Atoli nie zdołał przekonać słuchaczy, czego dowodem były niezwykle ożywione oklaski, jakie towarzyszyły bardzo wesołemu i dowcipnemu „wywiadowi z księciem karnawału“. Autorem jego był p. Szczęsny Felkel. Zapowiedział on między innemi, że odbyć się ma bal Rady miasta z ceremoniałem wprost sensacyjnym i z interesującemi niespodziankami, których nie podamy jednak do wiadomości naszych czytelników, by ich ukarać za to, że wczoraj na „Żywym Dzienniku“ nie byli.

P. Lekszyckiemu, naczelnemu redaktorowi „Dziennika“ można pogratulować i składu jego redakcyi i doboru artykułów. Niezawodnie i sukcesu kasowego, który oby nie należał do humorystyki, gdy idzie o cel humanitarny i szlachetny.

Od Administracyi.

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 58; zachód przypada o godz. 4 minut 50; długość dnia godzin 10 minut 00.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Eulalii, pojutrze w poniedziałek Katarzyny.

Młodzież narodowa w Wiedniu, a strejk krakowski Otrzymujemy następujący komunikat: Akademicka młodzież narodowa w Wiedniu zebrana na wiecu w hotelu City z powodu zajść na Uniwersytecie krakowskim po odpowiedniej dyskusyi, uchwaliła następującą rezolucyę:

1) Uważamy, iż akcya młodzieży „postępowej“ na Uniwersytecie krakowskim prowadzoną jest nie w celu obrony wolności nauki, gdyż takowa nie została niczem zagrożoną, lecz ma podłoże polityczne. W imię niezależności nauki od wszelkich poglądów politycznych energicznie protestujemy przeciwko podobnym wystąpieniem.

2) Uznajemy, iż taktyka młodzieży „postępowej“ nie zgadza się z najelementarniejszemi wymaganiami kultury i metodę gwałtu przez nią stosowaną piętnujemy.

3) Protestujemy przeciwko łączeniu się młodzieży „postępowej“ z żydami i innemi żywiołami nam obecni.

4) Solidaryzujemy się ze stanowiskiem młodzieży narodowej w Krakowie i wzywamy ją do energicznej obrony Wszechnicy Jagiellońskiej przed zamachami wrogich naszemu narodowi żywiołów.

Kraków, dnia 11 lutego.

Temperatura mroźna, prawdziwie lutowa, jaką odczuwali przez kilka dni Krakowianie na swych uszach i nosach, ustąpiła wczoraj ciepłejszej, jakby zapowiadającej wiosnę. Termometr rano 5·5 stopni niżej zera, potem nastąpiła odwilż i termometr podskoczył do + 0·26. Dzisiejszy dzień zapowiada się podobnie. Rano silny przymrozek, bo — 13° C., około południa panuje względne ciepło.

Zarząd Akademii Umiejętności w Krakowie podaje do wiadomości, iż począwszy od roku szkol. 1911/12 Komitet ustanowiony do zawiadywania fundacyą ś. p. Dra Władysława Kretkowskiego będzie w możności przyznawać subwencye w celu umożliwienia osobom narodowości polskiej, poświęcającym się czystej matematyce, wyjazdu za granicę dla studyów z zakresu matematyki czystej. Podania o te subwencye wnosić mogą do kancelaryi Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska 17) osoby narodowości polskiej, które ukończyły studya z zakresu czystej matematyki w szkołach wyższych, a to aż do dnia 15 czerwca każdego roku, tym razem roku 1911.

Podania należy zaopatrzyć w świadectwo odbytych studyów matematycznych, prace naukowe kandydata, *curriculum vitae* oraz oświadczenie, dokąd kandydat zamierza wyjechać i jakie studya odbywać.

Po bliższe informacye można się zgłaszać do prof. Dra Kazimierza Żórawskiego (ul. Garbarska l. 7), osobiście codziennie, prócz świąt i niedziel, od godz. 2 do 3 popołudniu, lub listownie.

Sekcya przemysłowo-handlowa Komitetu Jarmarku odbyła onegdaj organizacyjne posiedzenie przy bardzo licznym udziale wybitnych osób ze sfer przemysłowych, kupieckich i inteligencyi. Po rzeczowej, wyczerpującej dyskusyi, uchwalono podzielić Sekcyę na trzy fachowe subkomisye: towaroznawstwa, kontraktów kupieckich (Hesse) i pośrednictwa handlowego.

Na czele Sekcyi stanęli z wyboru pp.: radca cesarski Walenty Halski, przewodniczący, radca dworu Władysław Jarosz, Dr Bronisław Michalewski i Dr Jan Piepes-Poratyński, zastępcy przewodniczącego, Tadeusz Makowiczka, sekretarz.

Obrona cechu przed żydami. Namiestnictwo zatwierdziło statut chrześcijańskiego cechu rzeźników, który w ten sposób utrwalił ustawowo swój charakter polski i katolicki. Odtąd próby żydowskie wdarcia się do cechu rzeźników i opanowania go, będą bezskuteczne. Inne cechy powinny pójść za przykładem rzeźników i położyć tem na zawsze tamę żydowskiemu zalewowi. Niechaj żydzi tworzą własne stowarzyszenia, — a inspektorowie i instruktorowie rządowi niechaj czuwają, aby te żydowskie cechy nie szerzyły partaczy.

Sprawy teatru miejskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej. Komisya przyjęła sprawozdanie Dra Flacha o artystycznej działalności teatru miejskiego w ostatniem trzechleciu. Następnie ukończyła swe obrady nad sprawą dalszego kontraktu dzierżawnego, oraz ustaliła ostatecznie warunki ewentualnego nowego kontraktu.

Z teatru miejskiego. W niedzielę popołudniu dana będzie pełna humoru krotochwila Moliera „Pan de Pourceaugnac“ wraz z wesołą jednoaktówką Perzyńskiego „Konkurs“. — Wieczorem — powtórzenie komedyi „Ścieżki cnoty“.

W poniedziałek — „Paweł I.“ z dyrektorem Solskim w roli tytułowej.

Biblioteki w domach robotniczych. Zarząd IX. Koła T. S. L. im. „Królowej Jadwigi“ uchwalił na ostatniem posiedzeniu założyć dwie biblioteczki dla dzieci, w domach nawiedzanych przez ludność robotniczą. Jedna biblioteczka będzie otwarta w domu przy ul. Lenartowicza l. 14, gdzie jest 76 partyi, druga na Kazimierzu, gdzie mieszka 100 partyi — w domach tych, młodzież częstokroć przez całe dnie pozbawiona jest opieki rodzicielskiej, więc wypożyczalnia książek, będzie pomocą dobrą w oświatowej pracy nad dziećmi. Zarząd Koła zwraca się z gorącą prośbą do matek i starszej młodzieży o ofiarowanie książek, które już leżą nieużyteczne w domach, w każdem znajdzie się kilka książeczek przeczytanych, które dla ubogich dzieci mogą jeszcze być pożądane i sprawią im niejedną rozrywkę. Dla dzieci pozbawionych opieki domowej, książka jest jak dobry przyjaciel i opiekun, książka od ulicy oderwie, książka wstrzyma od zabaw dzikich, książka długo szeptać będzie o wielkich ludziach i czynach szlachetnych.

Łaskawie ofiarowane książki proszę przesyłać na ręce przewodniczącej, Jadwigi Strokowej, ul. Kilińskiego l. 4 (parter).

Przemysł domowy w szkole i w domu. — Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 4 popołudniu w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej 12, II p. pogadanka pedagogiczna na temat „Przemysł domowy w szkole i w domu“. Pogadankę zagai p. Andruszkiewiczowa. Wstęp bezpłatny.

Podróż po ziemiach polskich w obrazach świetlnych. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 3 popołudniu w Muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Franciszkańskiej L. 4 wykład p. Orszulskiego dla młodzieży, ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi pt. „Podróż po ziemiach polskich w obrazach świetlnych“. Wstęp dla młodzieży 10 h.

Wieczór współczesnej pieśni polskiej. We wtorek dnia 14 bm. na małej sali Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański 1) urządza znana artystka opery Wanda Hendrichówna koncert, poświęcony wyłącznie współczesnej twórczości rodzimej, z uwzględnieniem wszystkich kierunków i pieśni albo mało, albo wcale dotąd nieznanych i nie wykonywanych w Krakowie. Bilety w cenie 1 K wcześniej do nabycia w księgarni Piwarskiego.

Karnawałowe uwagi reportera. Dzisiaj rano na mojem biurku redakcyjnem znalazłem kartkę: „Piękna pani z telefonu międzymiastowego prosi o chwilę rozmowy“. Na takie wezwanie pędzę co tchu... dzwonię... Halo! międzymiastowe? Tak!

— Służę Pani! Co się stało takiego?

— Panie! proszę przypomnieć wszystkim, którzy kiedykolwiek z pocztą mieli do czynienia, że jutro nasz bal w sali przy ulicy Lubicz. Chcemy wszystkie dobrze się wytańczyć. Więc komu na naszych łaskach zależy, niech się stawi bo inaczej.., telefon ogłuchnie dla niewdzięcznych panów choć na tydzień.

A. P. CZECHOW.

W WOZOWNI.

Tłom. z rosyjskiego G. Wędrychowski.

(Dokończenie.)

— Jenerałowa z początku słuchać o tem nie chciała — ciągnął dalej stary. Wszystko to, mówiła, u was, prostych ludzi, zabobony. Umarły wyć nie może. Po pewnym czasie stróże przyszli znowu, a z nimi i dyak. Okazało się, że i dyak słyszał jak samobójca wyje. Widzi tedy jenerałowa, że sprawa kiepska, zamknęła się więc ze stróżami w swojej sypialni i powiada: „Macie oto, moi przyjaciele, 25 rubli — mówi — a za to w nocy pocichutku, żeby nikt nie słyszał ani nie zobaczył, wydobądźcie zwłoki mego syna nieszczęsnego i pochowajcie je za cmentarzem“. Musiała im też dać poczęstunek, po kieliszku... Stróże zrobili jak chciała. Kamień grobowy z napisem, znajduje się pod cerkwią po dziś dzień, a syn jeneralski leży za cmentarzem... Ach, Panie Boże, zmiłuj się nad nami grzesznymi! — westchnął stary śledziarz. Raz do roku tylko jeden dzień, kiedy się za takich modlić wolno. Sobota przed św. Trójcą... Dziadom za ich dusze jałmużny dawać nie można, grzech, ale na intencyę spokoju ich dusz można ptaki karmić. Jenerałowa co trzy dni na rozstajne drogi wychodziła i ptactwu żywność sypała. Raz na rozstajnych drogach, niewiedzieć skąd, zjawił się czarny pies, przyskoczył do ziarna, a był to taki... Wiadomo, co to było za psisko. Jenerałowa potem z pięć dni, jak na pół szalona, nie jadła nie piła... Nagle padała na kolana w ogrodzie i modliła się i modliła... No, bywajcie zdrowi, chłopcy, daj wam Boże i Królowa Niebieska. Pójdźmy, Michajłuszka, otworzysz mi bramę.

Śledziarz i stróż odeszli. Furman i Aloszka wyszli również, żeby nie pozostawać w wozowni.

— Żył sobie człowiek i umarł! — odezwał się furman, spoglądając na okna, w których migały jeszcze cienie. — Dzisiaj rano chodził tutaj po podwórzu, a teraz tam leży martwy.

— Przyjdzie czas, że i my pomrzemy — rzekł stróż, oddalając się ze śledziarzem i wkrótce zniknęli obaj w ciemnościach.

Furman a za nim i Aloszka nieśmiało zbliżyli się do oświetlonych okien. Bardzo blada pani, z wielkiemi, zapłakanemi oczami, i siwy, miłej powierzchowności pan zestawiali na środku pokoju dwa stoły od kart... prawdopodobnie po to, aby położyć na nich nieboszczyka. Na zielonem suknie stolików widać było jeszcze cyfry, napisane kredą. Kucharka, która rano biegała po podwórzu i narobiła gwałtu, stała teraz na stołku i wspinając się, usiłowała zawiesić prześcieradło na lustrze.

— Dziadku, co oni robią? — zapytał szeptem Aloszka.

— Zaraz go na te stoły położą... — odpowiedział mu dziadek. — Chodźmy, dziecko, czas już spać.

Furman i Aloszka powrócili do wozowni. Pomodlili się, zdjęli obuwie. Szczepan położył się w kącie na ziemi, Aloszka zaś w saniach. Wrota wozowni były już zamknięte i silnie czuć było kopeć zgaszonej latarni. Aloszka podniósł głowę i rozejrzał się dokoła: przez szpary wrót widać było światło z owych czterech okien.

— Dziadku, boję się! — odezwał się.

— No, śpij, śpij...

— Kiedy mówię, że się boję!...

— Czego się boisz? patrzcie go, jaki pieszczoch!

Zamilkli.

Aloszka wyskoczył nagle z sani i rozpłakawszy się, podbiegł do dziadka.

— Cóż ci znowu? O co ci chodzi? — przestraszył się furman, podnosząc się z ziemi.

— Wyje!

— Kto wyje?

— Boję się, dziadku... Słyszysz?

Furman zaczął nadsłuchiwać.

— Ależ to płaczą — odezwał się. — No, idźże, głuptasie. Żałują go, no więc płaczą.

— Ja chcę wrócić na wieś... — mówił dalej wnuk, szlochając i drżąc na całem ciele. — Dziadku, jedźmy na wieś do matusi, jedźmy mój drogi dziadku. Pan Bóg da ci za to Królestwo niebieskie...

— Jakiż głuptas z ciebie! No, cicho, cicho... Uspokój się, zaświecę latarnię... Głuptasie!

Furman namacał zapałki i zaświecił latarnię. Światło nie uspokoiło jednak Aloszki.

— Dziadku Szczepanie, jedźmy na wieś! — prosił ciągle z płaczem. — Ja się tu boję... oj-oj, jak się boję! I pocoś mię ty, przeklęty, ze wsi zabierał?

— Kto ma być tym przeklętym? A czyliż się to godzi mówić takie słowa o prawowitym dziadku? Skórę ci wytrzepię!

— Wybij mię, dziadku, wytłucz, jak Sydorową kozę, ale mię odwieź do matuli, wyświadcz mi tę boską łaskę...

— No-no, wnuczku, no! — przemówił z cicha furman łagodnie... Niczego się nie bój. Ja się także sam boję... Pomódl się do Boga.

Zaskrzypiały wrota i ukazała się w nich głowa stróża.

— Nie śpisz, Szczepanie? — zapytał. — A mnie całą noc spać nie dali — mówił, wchodząc do wozowni. — Przez całą noc: otwieraj tylko i zamykaj bramę... A ty, Aloszka, czego płaczesz?

— Boi się — odpowiedział furman za wnuczka.

W powietrzu zabrzmiał znowu na krótko rozpaczliwy wyjący głos. Stróż rzekł:

— Płaczą. Matka oczom swoim wierzyć nie chce... Strach, jak rozpacza..

— A ojciec jest także?

— Jest i ojciec... Ojciec nic. Siedzi sobie w kąciku i milczy. Dzieci odesłali do krewniaków... Ano, cóż Szczepanie? Może w swojego „Kozyra“ zagramy, albo co?

— Dobrze — zgodził się furman, drapiąc się w głowę. — A ty Aloszka, idź spać. Żenić go czas, a beczy, ladaco. No, ruszaj, wnuczku, idź... Obecność stróża uspokoiła Aloszkę; poszedł nieśmiało do sani i położył się. Zanim usnął, słyszał półgłośną rozmowę:

— Biję i zadaję... — mówił dziadek.

— Biję i zadaję... — powtarzał stróż.

Na podwórzu zadźwięczał dzwonek, drzwi skrzypnęły i zdawało się, że także przemówiły: „Biję i zadaję“. Kiedy Aloszka ujrzał we śnie pana i przeląkłszy się jego oczów, zerwał się i zapłakał, było już rano, dziadek chrapał, a wozownia nie wydawała się straszną.

— Ależ owszem! Wezwę cały rodzaj męski do przybycia. Trru... Trru... Trru...

Wywiązuję się więc z zadania, a panowie pamiętajcie, że jak w poniedziałek nie dodzwonię się do międzymiastowej, to ...przeklnę was wszystkich.

Sprzedawczyki. Kamienicę przy ul. św. Jana l. 38 kupił od p. Chmurskiej, żony wytwórcy wód mineralnych, żyd Rittermann, kapitalista zamieszkały przy ul. Wrzesińskiej. Znów jedna realność przeszła w ręce naszego wroga. Naprawdę, kurczycielstwo chrześcijańskiego stanu posiadania w naszem mieście szerzy się w zastraszający sposób.

Publiczność krakowska chciałaby się dowiedzieć, jakie powody skłoniły p. Chmurską do oddania domu w ręce żydowskie..., by mogła wydać swe zdanie o tej transakcyi...

W Fotoplasticum przy ulicy Grodzkiej l. 9. Od 12 do 18 lutego b. r. „Pamiętne pobojowiska w Czechach z roku 1866“.

Pobił łamistrajka. Od kilku dni trwa w piekarni Leibera przy ul. Krakowskiej L. 43 strajk. Wczoraj jednak znalazł się łamistrajk w osobie czeladnika Karola Dyma, który ściągnął z tego powodu oburzenie na siebie. Gdy wyszedł na ulicę napadł na niego jeden ze strajkujących, 27-letni Stanisław Neńko i dotkliwie go pobił. Neńkę aresztowano.

Z sali sądowej. (O sprzeniewierzenie). Przed sądem przysięgłych toczyła się dzisiaj sprawa Stanisława Gumińskiego, posłańca pocztowego z Prądnika Czerwonego, oskarżonego o sprzeniewierzenie pieniędzy pocztowych na kwotę przeszło 1000 K, oraz o to, że nie doręczał listów Kaspra Habzdy i Katarzyny Bąk. Sprawa była już raz rozpatrywana przed sądem przysięgłych i odroczona celem uzupełnienia śledztwa.

Rozprawie przewodniczy radca sądu Trzaskowski, oskarża prok. Dr Wajda, broni Dr Reiner.

Pierwszy zeznawał jako świadek poczmistrz A. Bochński, który wystawił oskarżonemu dobre świadectwo. Dopiero w ostatnich czasach Gumiński zaczął pieniądze kraść, rzecz wyszła na jaw przy doręczeniu kwoty 200 K niejakiemu Wróblowi. Kiedy zaczęło się śledztwo, zgłosił się cały szereg osób, które wniosły skargi z powodu niedoręczania pieniędzy.

Oskarżony przedstawia typ sprytnego oszusta, który zręcznie broni się przeciw wszelkim oskarżeniom, zarzucając świadkom różne kłamliwości w twierdzeniach. Broni się tem, że mu w maju zeszłego roku skradziono kwotę 923 K 35 hal, wobec czego na pokrycie niedoborów był zmuszony użyć rzekomo sprzeniewierzonych kwot. Wypadków sprzeniewierzeń stwierdziło śledztwo 11. Oskarżony bardzo sprytnie pilnował potem listów, które przychodziły do adresatów poszkodowanych i listy te niszczył.

Do rozprawy wezwano około 20 świadków, między nimi i p. Felicytę Żurowską. Jako słuchacze stawiła się prawie połowa obywateli Prądnika Czerwonego. Sw. Habzdowa zeznała, że obwiniony wysłał do jej brata telegram imieniem jej męża, że Habzda pieniądze odebrał. — Listy pisane w sprawie tych pieniędzy ginęły stale.

Rozprawa skończy się popołudniu, gdyż przesłuchanie świadków zajęło bardzo dużo czasu.

Kronika karnawałowa. Stowarzyszenie czeladników rzeźniczo-masarskich w Krakowie urządza dnia 18 lutego b. r. „Wieczór taneczny“ z kotylionem w sali Sławetnego cechu na Kotłowem. Początek o godzinie 9·30, muzyka 20 p. p. Tańce prowadzić będzie wsławiony wodzirej Oskar Doening. — Wstęp dla panów 2 kor., dla pań 1·50, familijny 5 kor.

Wyprzedaż artykułów spożywczych oraz kilkudziesięciu butelek wina i piwa, ofiarowanych na loteryę spożywczą, z której dochód przeznaczony był na cele wychowania sierot, będących pod opieką rad opiekuńczych krakowskiej i podgórskiej, niewylosowanych podczas tejże loteryi, odbywać się będzie w sklepie przy ul. św. Krzyża w domu l. 3 we wtorek i środę dnia 14 i 15 lutego b. r. od godz. 10—1 w południe i od 3—5 popołudniu z wolnej ręki.

Przedmioty, które nie zostaną pozbyte z wolnej ręki, będą sprzedawane przez licytacyę, która się odbędzie w tym samym lokalu we czwartek dnia 16 lutego b r. o godz. 10 przedpołudniem.

Strzelał na wiwat z rewolweru w tłumie weselnym na ulicy 18-letni Paweł Paprocki z Łobzowa. Nieostrożnego strzelca aresztowano.

Kieszonkowiec. 16-letni Herman Weissman skradł z kieszeni palta p. Freterowi portmonetkę z kilku koronami. Weissmana przychwycono i aresztowano.

Kradzież kartek widokowych. Od dłuższego czasu w sklepie Gelbera przy ul. ś. Gertrudy l. 21 dopuszczał się przy pomocy podrobionego klucza 15-letni Mojżesz Fleischfarb kradzieży kartek widokowych. Fleischfarba aresztowano. Szkoda wyrządzona przezeń wynosi przeszło 200 kor.

Kradzież kieszonkowa w kościele. W przedsionku kościoła N. P. Maryi skradł kilkunastoletni kieszonkowiec p. Colonna-Walewskiej z torebki pugilares z kwotą 108 kor.

Kronika zamiejscowa.

Poseł Nakonieczny w Bochni. Piszą nam z Bochni: We czwartek odbył się tu wiec narodowy, zwołany przez komitet stronnictwa wszechpolskiego w sali Rady powiatowej. Zagaił go radca Fr. Dutkowski, udzielając głosu posłowi do Dumy rosyjskiej, Nakoniecznemu, który miał mówić o polityce narodowej. Mowca, dobrze wyszkolony, ładnie mówił o miłości Ojczyzny, zgodzie i jedności narodowej. — Potem przemawiało kilku włościan z powiatu, mniej jednak interesująco, wobec czego sala zaczęła się opróżniać. Na zakończenie Dr Zechentner mówiąc o walce Boga niemieckiego z polskim Bogiem, wywołał oburzenie, czy nawet interpelacyę jednego z włościan, czy mowca wierzy w kilku Bogów.

Wiec ten nie wypadł po myśli stronnictwa wszechpolskiego. Chociaż był zapowiedziany na dzień jarmarczny, mimo to nie ściągnął wielu włościan. Stronnictwo to nie wielu liczy w powiecie członków, jak już dowiodły wybory do parlamentu. Powiat bocheński jest silną placówką partyi X. Stojałowskiego i ludowców.

Bandyta powrócił. Z Mysłowic piszą: Dnia 8 b. m. wrócił do swojego dawnego mieszkania jeden z bandytów, morderca ś. p. Anioła, Badura, rodem z Ostrowca, już dawniej z granic Austryi wydalony, gdy grasował po Krakowie pod przybranem nazwiskiem Sucholewskiego. Gdy groźnego bandytę zobaczono w mieszkaniu, natychmiast właściciel domu i sąsiedzi chcieli go przytrzymać, a wówczas Badura dobył rewolweru i począł do nich strzelać. Właściciel domu został raniony w nogę — inni w przerażeniu cofnęli się, a Badura, nie powstrzymany już przez nikogo, spokojnie się oddalił.

Ogłoszenie konkursu. Celem nadania posady stałego sługi przy katedrach statyki budowli i budowy kolei żelaznych II w c. k. szkole politechnicznej we Lwowie ogłasza się niniejszem konkurs do 15-go marca b. r.

Do tej posady przywiązane są normalne pobory sług państwowych.

Kandydaci na tę posadę winni swe podania wystosowane do c. k Namiestnictwa przesłać wprost, lub za pośrednictwem władzy przełożonej na ręce Rektoratu przed upływem terminu konkursu.

Ze świata.

Nowy dyrektor Opery w Wiedniu, Gregor, który był dotychczas dyrektorem opery komicznej w Berlinie, opuszcza w tych dniach to miasto, aby objąć w najbliższym czasie kierownictwo Opery dworskiej wiedeńskiej. Posadę po dyrektorze Gregorze objął Herman Gura.

Deficyt wystawy brukselskiej wynosi według doniesienia „XX-e Siécle“ 1,446.000 franków. Z kwoty tej pokryje rząd 1 milion, resztę wyrówna Komitet wystawowy.

Nowi akademicy. Do Akademi francuskiej wybrani zostali: senator z depart. Meurthe et Moselle 72-letni jenerał Langlois i poeta Henryk de Regnier, liczący lat 47. Jen. Langlois jest artylerzystą i znanym pisarzem dzieł wojskowych, jest również gorliwym współpracownikiem dziennika „Temps“ i „Revue de Paris“. Głośne imię wyrobiły mu dzieła: o wojnie rosyjsko-tureckiej i o wojnie z Boerami.

Poeta Regnier, jest nietylko znanym lirykiem, lecz i powieściopisarzem. Powieść obyczajowa p. t. „Wakacye rozsądnego młodego człowieka“ wyrobiła mu imię rozgłośne. Małżonka poety Marya de Heredia, jest również znaną powieściopisarką.

Ostatni wystrzał armatni, dany został dnia 9 b. m. w Pradze, gdzie w ten sposób sygnalizowano zawsze południe. Pożegnalnemu wystrzałowi asystowała deputacya Rady miejskiej, a armatę oddano do składu artyleryjskiego.

O spadek po Crippenie toczy się pomiędzy siostrą żony straconego zbrodniarza, mrs Hunn a miss Le Nevé proces. Crippen bowiem przed straceniem zapisał testamentem swej ukochanej nie tylko kapitały, deponowane w różnych bankach, lecz i kosztowności zamordowanej żony. W Londynie obiega pogłoska, że miss Le Nevé chce wyjść koniecznie za mąż i że w tym celu wybrała się onegdaj z Bristolu pod przebranem nazwiskiem do Kanady wraz z 200 innemi kandydatkami do zawarcia związków małżeńskich z farmerami.

Środek przeciw pijaństwu. Dwa miasta: Kopenhaga i Amsterdam wynalazły i stosują środek przeciwko pijaństwu, który podobno jest bardzo skuteczny. Skoro policyant spostrzega pijanego, woła natychmiast dorożkę, wsadza do niej obywatela, trzymającego się niezbyt pewnie na nogach i odwozi go do pierwszego posterunku policyjnego. Na posterunku lekarz ogląda pijanego, komisarz dowiaduje się, w jakim zakładzie „zabawiał się“ i następnie odsyła go dorożką do domu. Nazajutrz właściciel restauracyi, w której obywatel zatrzymany przez policyanta upił się, otrzymuje za pośrednictwem komisarza sądowego do zapłacenia rachunek lekarza i dorożkarza.

Postępy dżumy. Z Mandżuryi nadchodzą coraz straszniejsze wiadomości o rozszerzaniu się dżumy w Charbinie i okolicach Pekinu. Rząd rosyjski zwrócił się w drodze dyplomatycznej do Pekinu, aby rząd chiński przedsięwziął ostre środki przeciw rozszerzaniu się zarazy. Na granicy Mandżuryi postawiono silny kordon wojskowy, który nie przepuszcza ani jednego Chińczyka. Podobny kordon ustawił na granicy Korei rząd japoński.

Palenie zwłok jest dotychczas jedynym środkiem przeciw zarazie.

W Europie zaszedł nowy wypadek w mieście gubernialnem Penza. Nadeszły mianowicie z Mandżuryi 4 wagony robotników. Jeden umarł zaraz na dżumę, resztę izolowano kordonem wojskowym.

Niebezpieczne zwierzątko. Urząd biologiczny wniósł do kongresu amerykańskiego naglący wniosek o zwalczanie wszelkiemi siłami wprowadzenia i rozmnożenia w Stanach Zjednoczonych małego zwierzątka drapieżnego, podobnego do kota, a zwanego Mugos. Czytelnicy Kiplinga znają już z jego „Księgi Dżungli“ to zwierzątko, jako tępiciela węży jadowitych.— Z doświadczenia okazuje się, że mungosy tępią nietylko węże, ale wszelkiego rodzaju małe ptaszki i są dlatego wielkimi szkodnikami, mnożącymi się nader szybko.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 12 lutego Bal urzędniczek pocztowych w sali pocztowców, ul. Lubicz.

Dnia 15 lutego Bal na kolonie wakacyjne w Starym Teatrze.

Dnia 18 lutego Bal maskowo-kostyumowy w Klubie pocztowym (ul. Lubicz).

Dnia 18 lutego Piknik rolników w Starym Teatrze.

Dnia 19 lutego Bal Koła mieszczańskiego w sali Starego Teatru.

Dnia 20 lutego Tow. walki z gruźlicą w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy“ w „Sokole“ krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Ścieżki cnoty“ (nowość).
Niedziela popoł. „Pan de Pourceaugnac“, „Konkurs“.
Niedziela wieczór. „Ścieżki cnoty“.
Poniedziałek. „Paweł I.“

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Zdrowi i pokaleczeni“ benefis pp. Czarnowskiego i Dębowicza.

Kronika literacko-artystyczna.

Książki nadesłane do Redakcyi:

Jan Bełcikowski. Dwie cywilizacye: Polska-Rosya. Studyum porównawcze.

Jan Bełcikowski. Pamiętniki nauczyciela na pensyi. Rzecz nawołująca do reformy w dziedzinie szkolnictwa polskiego.

Wiec młodzieży postępowej

Wczoraj wieczór obradował w sali hotelu Kleina wiec, zwołany przez stowarzyszenia socyalistyczne, celem zajęcia stanowiska wobec ostatnich zarządzeń senatu i ministra oświaty.

Zagaił wiec ak. Leszczyński, który zaznaczył, że celem wiecu jest wyrobienie dokładnej opinii o przebiegu sprawy zajść uniwersyteckich u ogółu młodzieży, aby tę opinię mogli u siebie w domu rozszerzać. Przewodniczącym wybrano ak. Świdwickiego, który zwrócił się z apelem do dziennikarzy a zwłaszcza „Głosu Narodu“, aby fałszywie nie informował czytelników. (Ani jednej fałszywej informacyi nie podaliśmy. *Przyp. Red.*).

Imieniem delegacyi wiedeńskiej zdawał sprawę ak. Ulrych. Zaznaczył on, że celem deputacyi było osiągnięcie w Wiedniu 1) aby senat wyrok cofnął, 2) aby ministeryum odwołało wykład X. Zimmermanna. Delegacya była u prez Koła Dra Łazarskiego. Swierdza, iż najlepiej poinformowanym o sprawach zajść był Dr German, który zapewnił młodzież o przychylnej pomocy posłów polskich. Również namiestnik jest o stanie rzeczy dobrze poinformowany. Delegaci nie byli u min. Stuergkha, **choć mogli byli być, gdyż minister oświadczył przez osoby trzecie, że delegacyę przyjmie o ile ją przedstawi jakiś poseł.** Zaznaczył jednak minister, **że odpowiedzi im nie da,** dopóki nie wpłyną rekursy akademików ukaranych do ministeryum. Na koniec wyraził mowca zdanie, że wobec zapowiedzi złagodzenia wyroku, należy okazać dobrą wolę i podjąć akcyę pojednawczą celem przywrócenia normalnych stosunków w Uniwersytecie.

Drugi referował akadem. Zygmunt Przybylski który omawiał obecną taktykę młodzieży. Stwierdził, że młodzież zwyciężyła w walce z Senatem i że walka jaką toczy o sprawę X. Zimmermanna **jest walką na śmierć i życie z klerykalizmem.** Całe postępowanie młodzieży zależeć będzie od taktyki, jaką Senat wobec niej zastosuje. Wreszcie postawił mowca następujące rezolucye:

1) Młodzież strajkująca, po rozpatrzeniu obecnej sytuacyi podnosi — jak to zresztą czyniła poprzednio — konieczność przywrócenia normalnego biegu rzeczy w uniwersytecie. 2) Zastrzega się energicznie przeciwko wszelkim ewentualnym nowym jątrzącym krokom ze strony czynników miarodajnych. 3) Młodzież uważa, że postępowanie Senatu względem życzeń młodzieży, a przedewszystkiem przychylne zaopiniowanie rekursów do ministerstwa oświaty ma obecnie w całej sprawie pierwszorzędne znaczenie i wpłynie niewątpliwie na pomyślne ułożenie się stosunków pomiędzy młodzieżą a Senatem.

Nad rezolucyami rozwinęła się obszerna dyskusya.

Akademik Kaz. Czapiński odczytał z „Głosu Narodu“ przemówienie min. Stürghka, które nazwał krętactwem. Podkreślił, że opinia publiczna stale jest źle informowana o zajściach na uniwersytecie, zwłaszcza krążą różne pogłoski o robocie agentów pruskich i rosyjskich. Postawił więc następującą rezolucyę:

Ze względu na to, że część prasy puszcza w obieg plotki, iż „pruscy agenci“ lub „rosyjscy prowokatorzy“ kierują młodzieżą strajkującą, zebrani stwierdzają kategorycznie, że ani „komenda rosyjska“, ani rzekoma agitacya pruskich kierowników podczas akcyi uniwersyteckiej miejsca nie miały.

Zarazem komitet strajkowy ma ogłosić odezwę do publiczności poczynić sprostowania w prasie.

Ak. J. Kuć nazwał akt przysięgi akademickiej, jaki minister przepisał do składania przy wpisach, nowym aktem przysięgi modernistycznej. Żądanie to jest kamieniem obrazy osobistej dla słuchaczy. Protestował następnie energicznie przeciw zarzutom, czynionym Królewiakom. Mowca z emfazą wołał: „Niech sobie ojcowie Krakowa przypomną żaków krakowskich w r. 1549. kiedy to 600 żaków opuściło niegościnne progi miasta. Wtedy także szło o książą gosp dynię“. Wreszcie stwierdził, że z chwilą postawienia za warunek przyjęcia owej przysięgi, nić wzajemnej łączności między profesorami a młodzieżą właściwie została zerwaną.

Przemawiał jeszcze akademik Przybyszewski za nieugiętością wobec brutalności senatu, Czarnecki, który wniósł; aby komitet odpowiedział na odezwę J. Moszyńskiego, wydrukowaną w „Czasie“, Fischler, który zgłosił wniosek, aby zaprotestowano przeciw październikowym aresztowaniom Królewiaków, Nowak i Łazowski, który domagał się, aby wyrazić podziękowanie prasie robotniczej za poparcie i stowarzyszeniom robotniczym za 100 koron daru dla komitetu.

Zakończył wiec akademik Swidwicki, który zaznaczył, że komitet strajkowy urzęduje dalej.

Walka z alkoholem w kraju.

Działalność krakowskiej „Eleuteryi“.

Dnia 31 stycznia br. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Oddziału krakowskiego „Eleuteryi“. Zagaił je przewodniczący p. Stączek, poświęciwszy kilka gorących słów wspomnienia zmarłym w ubiegłym roku członkom: św. Konopnickiej, autorce „Hymnu Eleatów“ i St. Witkowskiemu, prof. gimnazyum w Samborze.

Ze sprawozdania z czynności Zarządu za rok ubiegły należy podnieść jego ruchliwość i wydatną pracę, która — mimo trudności finansowych i częstych zmian w łonie Zarządu — była żywą i wydatną

„Eleuterya“ urządziła szereg zebrań towarzyskich, wycieczek, a zwłaszcza wieców i odczytów, tak w mieście, jak i na prowincyi np. w Krowodrzy, Prądniku Białym i Czerwonym, Dębicy, Ottynii, Bronowicach Małych i Wielkich, Zielonkach, w Skawie koło Rabki, Płazach koło Chrzanowa, Jaćmierzu, Barzanówce koło Gorlic, Jazach, Barwałdzie koło Wadowic, Piaskach Wielkich, Jaśle, Rabce itd. — Nadto brała udział w uroczystościach grunwaldzkich i otwarciu czytelni T. S. L. w Jaroszowicach koło Wadowic, Choczni koło Wadowic, Skawie koło Rabki itd. — a także przy otwarciu nowego koła abstynentów katolickiej młodzieży rękodzielniczej w Krakowie.

W Krakowie samym urządziła „Eleuterya“ w roku ubiegłym dwa wiece: pierwszy 20 lutego 1910 r. wiec polityczny ogólno-obywatelski w sali Rady miejskiej w sprawie ograniczenia ilości szynków od 1 stycznia 1911, wydania regulaminu dla wyszynków i ułatwienia w zakładaniu mleczarń i jadłodajni bezalkoholowych.

Drugi wiec w dniu 8 grudnia 1910 r. miał za cel wywarcie nacisku na radców miejskich przeciw pomnożeniu ilości szynków w przyłączonych dzielnicach Krakowa. Cel ten osiągnięto w zupełności.

W dniach grunwaldzkich wydała „Eleuterya“ odezwę do rodaków, rozlepioną w kilkuset egzemplarach w Krakowie i na prowincyi, wzywając do upamiętnienia tych doniosłych chwil w naszej historyi wstrzymaniem się od trunków alkoholowych. Nadto brała udział w pogrzebie śp. Konopnickiej, podejmowała gościnnie Górnoślązaków i zajmuje się zbieraniem składek na Dar Grunwaldzki dla „Eleuteryi“.

Poza tem w dziale rozrywkowym urządzono 2 żywe dzienniki, 1 wieczór autorów, 1 wieczór rozmaitości, 6 zabaw i zebrań towarzyskich. — Odczytów z różnych dziedzin wygłoszono 25 — odczytów z dziedziny alkoholizmu 6.

Działalność „Eleuteryi“ byłaby jednak o wiele wydatniejszą, gdyby nie dziwna obojętność części naszego społeczeństwa w sprawie zwalczania alkoholizmu, a temsamem brak oparcia materyalnego.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że dochody Towarzystwa wynosiły 1630·66 K, a rozchody 1614·34 K, majątek Towarzystwa wynosi 14 K 32 hal. oprócz inwentarza i wydawnictw.

W dyskusyi podniesiono szczególniejsze zasługi położone dla Towarzystwa pp. Stączka i Cieplików, a ze spraw ważniejszych zastanawiano się głównie nad sprawą usunięcia kategoryi członków czasowych, jako szkodzących opinii „Eleuteryi“ przez upijanie się po terminie wystąpienia — a przyjmowaniem tylko dożywotnich. Ostatecznie sprawę tę pozostawiono decyzyi krajowego Zjazdu Delegatów, który się odbędzie w lutym w Jaśle, a na który wybrano pp. Stączka, Możdżeńskiego, Radwanka, Turowskiego, Ligęzę i Kurtzmana.

Wreszcie Zgromadzenie wybrało nowy zarząd, którego skład podał „Głos Narodu“ przed kilku dniami.

Listy z kraju.

Nowy Targ. (Praca humanitarna). Dnia 14 stycznia odbył się tutaj bal komitetu Ochronki pod wezwaniem św. Stanisława Kostki na rzecz dziatwy wychowującej się w tej Ochronce i ubogich nieszczęśliwych w naszem mieście. Dochód czysty z tego balu wynosił 81 kor. 11 h. Wszystkim ofiarodawcom, oraz wszystkim, którzy czynną pomocą komitetowi w urządzeniu balu na cel dobroczynny służyli, na tem miejscu składa komitet serdeczne podziękowanie. W roku 1910 dochody powyższego komitetu wynosiły 1.500 kor. 43 hal. Na sumę tę złożyła się subwencya roczna gminy nowotarskiej 600 kor., dochód z festynu 185 kor. 31 hal., z koncertu 44 kor. 44 hal., pozostałość kasowa z 1909 r. 110 kor. 21 hal., kwesta po mieście 170 kor. 87 hal., wkładka członków 39 kor. 60 hal., datki X. Sobkowskiego 10 kor., Towarzystwa rolniczego 25 kor., Wydziału krajowego 150 kor, Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie 100 kor., Towarzystwa zaliczkowego w N. Targu 25 kor. X. bisk. Pelczara 10 kor., P. C. Kameckiego 30 kor. Z dochodów tych utrzymywano 4 zakonnice w Ochronce, udzielano obiadów bezpłatnych w Ochronce 15 ubogim dzieciom, udzielano stałego wsparcia 4 osobom schorzałym i nieszczęśliwym, wreszcie wdowie pewnej, pozbawionej środków do życia, stworzono warsztat pracy przez urządzenie za inicyatywą komitetu dzięki ofiarności W. X. katechety Mirka i hr. Władysława Zamoyskiego sklepiku z towarami korzennemi. Wszystkim ofiarodawcom dobrodziejom Ochronki składa się na tem miejscu podziękowanie.

Za komitet *Dr Krołoski,* przew.

Drohowyże. (Zakład hr. Skarbka). Oddając cześć poległym w bohaterskich walkach za Ojczyznę w roku 1863, składając hołd bezgranicznej ofierze i poświęceniu, urządził Zakład hr. Skarbka dnia 2 lutego uroczysty wieczorek.

W przepełnionej młodzieżą i publicznością „sali teatralnej“ Zakładu wypowiedział patryotyczne słowo wstępne miejscowy kapelan — X. Franciszek Lewandowski.

Następnie odegrano utwór patryotyczny Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“. Jakkolwiek sztuka ta niezwykłych zdolności u grających wymaga, to jednak wykonaną została bez zarzutu. Podnieść należy, że role: Olgi (panna Stanisława Haczkiewiczówna) — majorowa Grawiczyna (Cebula) i d. t. ogólnie się podobały — a rola księcia Anzelma (odegrana przez ochmistrza Zakładu p. Rzepę) — pod każdym względem znakomicie wypadła. To też zadowoleniu i oklaskom nie było końca. Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono uroczystość.

Wśród szarzyzny życia codziennego mieliśmy sposobność przeżyć jedną chwilę jasną — świetlaną na łonie przeczystych wspomnień z przeszłości — walczącej o swoje prawo do życia drogiej Ojczyzny naszej.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 10 lutego br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 20·70 do 21·90, czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 15·20 do 16·60, uszkodzone —·— do —.—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·40 do 16·20, browarny 16·50 do 17·50, na paszę 14·20 do 15·20; owies z opłatą akcyzową na paszę 17·30 do 18.90; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 14·40 do 15·—, kukurydza 13·30 do 17·30; groch 22·50 do 27·—; fasola 23·— do 40·—; wyka 17·50 do 19·—; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 170·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 26·— do 30·—; słoma 5·— do 5·60 siano 7·20 do 8·80; koniczyna pastewna 8·80 do 10·40; ziemniaki 4·— do 4·40 jaja za kopę 4·40 do 5·20; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do —·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do —·—

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek 3

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach
Koronki tiulowe i nieiane do komż, alb i obrusów. **Adamaszki** lyońskie jedwabne i wełniane
Frędzle i Kwasty pozłacane, szychowe i jedwabne. **Galony** złote, pozłacane i jedwabne. **Kolumny** haftowane do ornatów i kap. **Stuły i Sukienki** gotowe i zaczęte. **Komże** tiulowe odpasowane i gotowe.

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zapomocą **Epilepticonu** prawnie zastrzeżon. Cena koron 7,
Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu na Galicyę i Bukowinę: **Apt. Fortunata Gralewskiego w Krakowie**, lub wprost z fabryki: **Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.**

Kinematograf

z własnym **motorem elektrycznym**, przysposobionym do podróży — i przynależnościami — jako nadzw. **intratne przedsiębiorstwo** — okazyjnie do sprzedania. 201 8 1

Wiadomości udzieli:

T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, Pl. Maryacki 3.

Niema więcej Nagniotków!

Przez największe powagi lekarskie uznany plaster **„Salwator"** wyrobu aptekarza I. Borowskiego w Warszawie, w przeciągu trzech dni usuwa zupełnie nagniotki stwardnienia skóry itp.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład i zastępstwo **W. Zubrzycki, Kraków, Garbarska l. 14.** — Plaster „**Salwator**" uznany za znakomity środek przez największe powagi w Cesarstwie. 47 10 2

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

B. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 18,

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.
Cenniki z ilustracyą maszyn darmo i opłatnie.
UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest-to ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.



Najlepsze czeskie źródło zakupna.

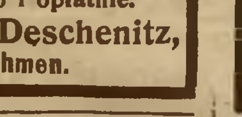
Tanie pierze do łóżek!!

5 **kg. szarego**, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego **pół-białego** K. 2·80; białego K. 4, białego puszystego K. 1·0; 1 kg. bardzo pięknego śnieżnobiałego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. —
Przy odbiorze 5 kg, franco.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego białego,ub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 116, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4.; pierzyny 2 m. długie, 140 m. szerokie K. 13·—, K. 14·70, K. 17·80, K. 21·—; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, K. 4·50, K. 5·20, K. 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, K. 12·80, K. 14.—. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmen.

Arbenza brzytwy bezpieczeństwa



są najdoskonalszemi i i najpewniejszemi brzytwami, Cieszą się 20-letnią **sławą światową co do jakości.** Ostrze ich **kute**, artystycznie i ze znajomością rzeczy opracowane, a każde z nich **pod gwarancyą** lepsze i trwalsze usługi oddaje, aniżeli tuziny innych cienkich elastycznych i maszynowo wykonanych brzytew z blachy stalowej. Patent, przyrząd ochronny jest zdumiewająco prosty i wygodny i jest jednym z najdonioślejszych praktycznych wynalazków czasów nowożytnych, Arbenza brzytwa nie drapie, nie skrobie i nie zdziera skóry, Kupno jej oznacza wygodę i komfort, oraz oszczędność grosza i czasu, — Do nabycia w pierwszorzędnych handlach, Uważać na znak: d.A Arbenz, Jeugne, Doubs, 151 529 4

Zmiana firmy.

Największy skład przyborów i szat kościelnych
i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:
Konstanty Witkowski Kordas

Przedtem — St. Przybylski
KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

„Pobudka"

jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, niegliceryowana wogóle bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"
Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.
Próbki posyłam darmo i opłatnie.

Wielka realność murowana
z piąterkiem i oficynami
przy trakcie głównym ulica Zatorska w Wadowicach
jest do sprzedania

Restauracya, wyszynk wina, bilard oraz pokoje noclegowe — jest z koncesyą.

Wiadomość u p. Ignacego Jury w Łękach przy gościńcu z Kęt do Oświęcimia gospoda gminna, poczta Kęty. 98 10 5

Trzy młode Rosyanki

każda po 100.000 Mk: bezdziet. wdowa śred. wieku 150.000 Mk.; 33 letn. miłośniczka przyrody 125.000 Mk.; niezależna kobieta 120.000 Mk. majątku i t. d. pragną zaraz wyjść za mąż. Tylko poważne zgłoszenia mężczyzn nawet bez majątku do L. Schlesinger, Berlin, 18. 32 10 6



Tanie czeskie pierze (do łóżek)

5 kilo świeżego, dartego K. 9·60, lepsze K. 12·—, białego puchowo-miękkiego, dartego K. 30·—, K. 36·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana i zwrot za opłatą porta dozwolona. 1569 16 1

Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 284 koło Pilzna Czechy.

KALOSZE
PETERSBURSKIE NA BUCIKI FASONU AMERYKAŃSKIEGO.



PANTOFELKI DOMOWE
SMAROWIDŁO NIEPRZEMAKALNE NA OBUWIE.
Podkładki gumowe pod obcasy. Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d.
POLECAJĄ
REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW.

Czy chcecie się Panowie ożenić?
Ze strony Pań (między innemi także takich które mają dzieci lub są ułomne), które jednak posiadają od 1000 do 1000 0 koron majątku, otrzymaliśmy polecenie wyszukania dla nich odpowiednich mężów. Tylko ci Panowie (choćby niezamożni), którzy rzecz serio biorą, a którzy zaraz żenić się mogą, raczą się zgłosić pod SCHLESINGER, BERLIN Nr. 18 212 52 2

Najlepszą
dalekonośną broń myśliwską
dostarcza
I. NOWOTNY, Praga,
Ferdinanda 38, III. (Austrya).
Polski cennik przy powołaniu się na „Głos Narodu" wysyłam bezpł.

Pianino

tanie do sprzedania ul. Krzywa 6 I. p. (na lewo). 206 1

Buchaltera

pracującego samodzielnie, uzdolnionego bilansisty, katolika, biegłego w języku niemieckim poszukuje znaczny dom eksportowy win na Węgrzech (prowincya).
Zgłoszenia i warunki przyjmuje handel win pod firmą **A. Gralewski i Sp.** w Krakowie Bracka 11 **do 16 lutego** rb. 212 3 1

!! Masło potaniało !!
NOWO OTWORZONA MLECZARNIA przy ulicy Gołębiej L. 3.
M. DOBRZAŃSKIEJ

poleca mleko słodkie, kwaśnie i śmietankę ze dworu pierwszej jakości i smaku po cenach przystępnych, na żądanie zdostawa do domów płatne miesięcznie lub tygodniowo. Sery krajowe i zagraniczne. Świeże jaja. Masło deserowe kuchenne pierwszej jakości. 2008

!! NAGRODZONY NA WYSTAWACH !!
SOK MALINOWY
z jagód górskich, niezrównanej jakości dostarcza
Mr. ALFRED STEPEK
Aptekarz w Andrychowie — bańka 5 kg. opłatnie do każdej miejscowości 7 K 60 h. Przy większych ilościach 1 K. 25 hal. a przy 100 kg 1 Kor. 15 hal. za 1 kg. bez naczynia za zaliczką. 24 52

Najwyższe odznaczenia:
Wiedeń 1880, Monachium 1888, Chicago 1893, Paryż 1900, Drezno 1906, Norymberga 1896 i 1906.

Roboty kościelne z marmuru z najwspanialszych gatunków krajowych jak i zagranicznych dostarczają:

Zakłady wyrobów marmurowych w Oberalm obok Hallein.
(Marmorwerke in Oberalm bei Hallein).

Ołtarze, ambony, balaski, mensy, roboty rzeźbiarsko-kamieniarskie i budowlane wszelkiego rodzaju w marmurze, syenicie, granicie, piaskowcu i wapniu, jak również słynne

Oberalmskie mozajkowe, marmurowe płyty na posadzki

tak do kościołów jak i świeckich budowli, wreszcie pomniki na grobowce. O naszej działalności świadczą uznania z katedry w Salzburgu, Linzu, Ołomuńcu, Fünfkirchen i przeszło stu innych kościołów.
Kosztorysy i wzory darmo i opłatnie.

NIKT NIE CIERPI

chętnie na reumatyzm, podagrę, newralgię, odmrożenia i t. d., a jednak są jeszcze ludzie, którzy poprostu są za leniwi, aby sobie sprawić skuteczny, przez lekarzy zalecany środek

CONTRHEUMAN
znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego.

do szybkiego uśmierzenia i uspokojenia dolegliwości, do rozprowadzenia opuchnięć i przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia uczucia świędu. Działa zdumiewająco skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub okładach;

1 TUBKA 1 KORONĘ.

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY W APTECE **B. FRAGNERA** C. K. DOSTAWCY DWORU, PRAGA-III. Nr 203.

1451 Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba, „ 5·— 5 tub, „ 9·— 10 tub — franco

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. Do nabycia w aptekach. W Krakowie: Apteka M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA"
Jana Wolnego
Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 330.

Kto chce mieć tanią i dobrą książkę polską
niech zaprenumeruje
BIBLIOTEKĘ DZIEŁ WYBOROWYCH.
52 tomy rocznie.

W prenumeracie Biblioteki Dzieł Wyborowych każdy z powyższych tomów kosztuje 19½ kop.

W roku 1910 wyszły

Kazimierz Przerwa Tetmajer. Zatracenie romans 2 tomy	1·20
Ludwik Jenike. Ze wspomnień 2 tomy	—80
Wincenty Kosiekiewicz. Jej chłopcy powieść 2 tomy	—·80
Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego. 6 tomów	2·40
Juliusz Zeyer. Król Menkera 1 tom	—·40
Mychajło Jackiw. Wieczorne psoty nowele ukraińskie 1 tom	—·40
W. Tan. O iary smoka romans z życia pierwotnego ludzkości 2 tomy	—·80
W. Abramowski inżynier Latawce (Aeroplany). 1 tom	—·75
Prof. Dr. Marcin Ernst. O końcu świata i kometach 1 tom	—·40
H. Rosma. Dzieci nerwowe. Uwagi lekarskie 1 tom	—·40
Cecylia Walewska. Jak liść oderwany od drzewa, powieść 1 tom	—·40
D. Jeske Choiński. Ostatni Rzymianie powieść 5 tomów	2·00
G. Orzeszkowa. Ascetka 1 tom	—·50
G, T. A. Hoffman. Dyable eliksiry 3 tomy	1·20
A. B. Brzostowski. Ci których znałem 1 tom.	—·40
Józef Miłkowski. Wyprawa Dahomejska 1 tom	—·40
Żywot Benvenuta. Celliniego 5 tomów	2·00
Domańska. Blaski powieść 1 tom	—·40
Ory Jejska. Panta rej, powieść 1 tom	—·40
Rakowski. Trzy lata w więzieniu pruskiem	—·40
Adam Paul. Czarny wąż, powieść 3 tomy	1·20
W. Bölsche. Zwycięski pochód życia 1 tom	—·40
M. Rakowska. Zarys literatury angielskiej 3 tomy	1·20
Z. Wierbicka. Motyle, nowele 1 tom	—·40
G. Nesbit. Dary, powieść fantastyczna 1 tom	—.40
Szalom Asz. Miasteczko 2 tomy	—·80

Warunki prenumeraty

W Warszawie kwartalnie	2 rb. 50 kop.
Na prowincyi „	3 rb. — „
Za granicą „	4 rb. — „
Za oprawę dopłaca się kwartalnie	1 rb. 50 „

Redaktor Zdzisław Dębicki. **Wydawca** Kazimiera Gadomska
Adres: Warszawa Sienna 2.
Katalog i dotychczasowe wydawnictwa wysyła się bezpłatnie.

Radzimy nie zwlekać!

Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub w nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia, i używać z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol wszędzie do nabycia!
Każda flaszka zaopatrzona plombą.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.
ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO).
5 flaszek za 6 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor

---

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, ul. Grabowskiego L. [illegible] 1. piętro.
Poleca pokoje z [illegible] dla przyjezdnych.
Przyjmuje [illegible] na żądanie [illegible]

Podagra i reumatyzm

leczy zdumiewająco skutecznie wypróbowany na najsłynniejszych klinikach uniwersyteckich i przez lekarzy jak najlepiej zalecany, zawierający karbonat i silikatową sól kąpielową

„SANASOL"

Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach opatrunków chirurg. po 50 hal. Skład główny apt. „pod Białym Orłem" w Krakowie Linia A-B. Nr. 45.

Gościec i newralgia. 196

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.
Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 C

WOJCIECH GIGOŃ

absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu, z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył

Artystyczny Zakład Galanteryjno-introligatorski
w Krakowie ulica Mikołajska l. 6.

Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej po cenach umiarkowanych.
Specyalność dla biur i kancelaryj: Protokóły i księgi handlowe nadzwyczajnej trwałości owarowo otwierające się

w Krakowie, ulica Mikołajska l. 6.

Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

W Krakowie, ul. Kanonicza Ł. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

4

J. PŁONKA, ul. Szewska

Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T swój skład zegarków doborowych Patek, Mermod, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne machon. i elektryczne. Budziki świecace i paryskie vog. repetiery. 1965 100 1

KASYERKA

uzdolniona z kaucyą

PANNA

do eksp. sklepowej władająca językiem niemieckim,

UCZEŃ

znajdą zaraz umieszczenie w Cuk. Lwowskiej **JANA MICHALIKA**, Floryańska 45.

Ważne dla emerytów

do sprzedania dom murowany nowy, suchy słoneczny z ogrodem, 3 pokoje, kuchnia, łazienka za 10 tysięcy kor. połowa może zostać na hipotece na 5%, wiadomość u Ludwika Hubera W dowice. 186 2 2

Walce, mazury, polki i śpiewy w obfitym wyborze od 40 hal. począwszy

Żurnale i wzory do kostyumów maskowych. Podręczniki dla **aranżerów.**

Biblioteki dla **teatrów amatorskich i monologi** rozmaitej treści poleca

Księgarnia Polska i skład nut

Fr. Eberta w Krakowie

ul. Floryańska l. 35.

Dobry gatunek zadowolni każdego

Kawa, bez kamienia (stary zapas) surowa, 5 kg. opłatnie za pobraniem K. 13·50, K. 15·—, palonej K. 17·—, K. 18·—, Kawa ziarnista K. 4·—. wysyła palarnia Fr. Jelinek Statinau, Czechy. Znana dobroć gatunku, najl. gwarancya. Cenniki darmo i opłatnie. 211 10 1

KONCES. ZAKŁAD SPRZEDAŻY I KUPNA

M. TELESZNICKIEJ

PRZY ULICY SW. JANA L. 2.

I. PIĘTRO, RÓG LINII A B

Poleca kompletne urządzenia Salonów, Jadalń, Sypialń, Bibliotek, Biór, Sekretarek, Łóżek w stylu „Biedermajer", Serwantek, Dywanów, Obrazów, Lamp elektr. gaz. i zwykłych, jakoteż zwyczajne meble po zniżonych cenach.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Nalewki owocowe

1 flaszka Schery Brandy Kor. 2·20 h.
1 „ Oranżowka Kor. 2·20 h.

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Przy odbiorze 10 flaszek na raz 10% rab.

Pączki à 6 h., Chrust

Na zabawy, pikniki Pączki à 6 h.

CIASTA po 6 h. codziennie świeże. Cukry, czekoladki od 1 Kor, 20 h. za ½ klg. **HERBATNIKI** ½ klg 1 kor. 20 h. nadziewane karmelki ½ klg. 1 K. — poleca Elektro-motor. fabr. wyr. cukierniczych p. z.

R. PIECZARRI.

Poselska 15. koło kościoła św. Józefa.

Kredytu urzędnikom

na spłaty aż do lat 30 tu udziela „Spółka kredytowa członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie". — Korzystać mogą z niego urzędnicy państwowi, krajowi, magistraccy, kolejowi, podurzędnicy, oficyanci, tudzież respicyenci i nadstrażnicy straży skarbowej, o ile funkcyonaryusze ci mają najmniej K. 1840 stałych rocznych poborów, z policzeniem dodatku aktywalnego a nie licząc kwaterowego. — Procent i amortyzacya od K. 1000 wynosi miesięcznie na lat 10 K. 11·23, na lat 15 K. 8·58, na lat 20 K. 7·31, na lat 25 K. 6·60, na lat 30 K. 6·16. — Bliższe wyjaśnienia i druki wprost ze „Spółki" lub w zastępstwach „Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń" pośrednictwo bezpłatne. 193 12 1

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7.

(dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników piaskowych, marmuru i granitu.

Zegarmistrzowsko-jubilerski skład

i pracownia od paru lat dobrze prosperujący w Krakowie przy ulicy pryncypalnej w śródmieściu 203 2 1

zaraz do sprzedania.

Wiadomość: K. Walter, Sławkowska 31.

Poszukuje pokoju

mężczyzna, przyzwoicie umeblowanego od 15 bm. F. B. post. rest. Kraków. 215 1

Do tańca!

zamiast orkiestry zarówno w domach prywatnych, jak i na większych zabawach, grajcie na

Pathéfonie

Tylko Pathéfon pozwala grać przez dowolnie długi czas do tańca bez przerwy, gdyż szafiru zmieniać nie trzeba, tylko przesuwać membranę na początek płyty. Reprodukcya nadzwyczaj głośna, czysta. Przy płytach 29 cm. tańczyć może kilkanaście par. W użyciu w szkołach tańca w Krakowie. Do wielkich zabaw, balów, płyty 50 cm. wyrównujące pełnej orkiestrze. Cenniki gratis.

St. Grudziński i Tad. Berger

Kraków. Szewska 10.

Każdy gramofon można uczynić instrumentem wartościowym dodawszy do niego membranę Pathé za Kor. 10.

W miejscu wypożycza się Pathéfony na zabawy za umiarkowaną opłatą i kaucyą.

Podróż do Palestyny i Egiptu

W pierwszych dniach marca br. wyrusza z Galicyi względnie ze Lwowa pielgrzymka do Ziemi Świętej przez Czerniowce, Bukareszt, Konstantynopol, Kaiffę, Jaffę do Jerozolimy — z powrotem przez Kairo, Aleksandrye, Ateny i Konstancyę do Kraju. W podróży tej bierze osobisty udział także jako uczestnik J. Eks. Najprzew. ks. Arcybiskup Teodorowicz. Bliższe szczegóły, wyjaśnienia i programy udziela

Biuro podróży Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

? Czy Pani spróbowała

już do prania bielizny ekstraktu mydlanego „SAPONU" z marką „koszulką"? — Gdy Pani przy najbliższem praniu zrobi próbę, zachwycona będzie bielizną białą jak śnieg. — Paczki po 20 i 40 h. wszędzie do nabycia.

Wyrób chem. fabr. „Ergasta" Czesława Nagórskiego w Starogardzie (W. Ks. Poznańskie).

„SILVANIA"

Biuro sprzedaży lasów i drzewa, w Krakowie. ul. Karmelicka l. 10

udziela fachowych rad w kwestyach lasowych i drzewnych, obejmuje pomiary masy drzewnej, przeprowadza kalkulacye, pośredniczy w sprzedaży i zakupuje na własny rachunek lasy, drzewo okrągłe i tarte, również podejmuje się eksploatacyi większych kompleksów leśnych. 213 3 1

Los 1 kor. — **Główna wygrana 25.000 Kor.** — Los 1 kor.

Loterya pocztowa — Ciągnienie już **2** marca 1911. — **Loterya pocztowa**

Los 1 kor. — Loterya obejmuje **6107** wygranych w ogólnej sumie 70.000 koron. Losy po 1 koronie nabywać można w Głównej trafice, w Gł. poczcie u portyera, lub też wprost w Dyr. Loteryi w Pradze II, Vaclav. nam. 42. Komisyonerzy zechcą się zgłaszać pod powyższym adresem. — Los 1 kor.

„HOTEL NARODOWY"

Kraków, ul. Poselska 22

po przjściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i usługą

od 2 Koron wzwyż.

Szczepy owocowe.

Już czas zamawiać! 176 9 2

Jabłonie, grusze, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4 letnie 1 sztuka 50, 60 i 80 hal. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa ozdobne, krzewy itp.

CENNIKI wysyłam darmo i opłatnie!

E. Ukłański, Kraków.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach. wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor 70 h. cenniki na żądanie franko.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. — Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. — Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. — W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610.

Programy etc. udziela Sekretaryat. 26133 1

NIE POTRZEBA

nic więcej do przywrócenia waszego zdrowia — jeżeli cierpicie na chrypkę, katar, koklusz i t. p., jak tylko zażywać skuteczny, przez lekarzy zalecany, bardzo smaczny

THYMOMEL SCILLAE

aby zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu.

Wyrób i skład główny

APTEKA B. FRAGNERA

C. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

1 flaszka K. 2·20. Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry K. 2·90. 3 flaszki za nadesłaniem z góry K. 7·—. 10 flaszek za nadesłaniem z góry K. 20·—.

Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.

Do nabycia w aptekach w Krakowie: apt. M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

Kathreinera Kneippowska Kawa słodowa

jest tylko jedna — naśladownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupnie! Należy żądać i przyjmywać wyłącznie Kathreinera w oryginalnem opakowaniu z nazwiskiem Kathreiner

---

UTRZYMANIE ZDROWEGO ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, pobudzeniu i uregulowaniu trawienia i usunięciu przykrego zatwardzenia. Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, pobudzającym apet, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści **Dra Rosa Balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawn. deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY: APTEKA B. FRAGNER'A C.K.DOST. DWORU

„POD CZARNYM ORŁEM" PRAGA MAŁA STRONA 203, róg ul. Neruda.

WYSYŁKA CODZIENNIE. CAŁA FLASZKA 2 K. PÓŁ FLASZKI 1 K.

Pocztą za nadesłaniem K. 1·50 mała flaszka, K. 2·80 duża flaszka, K. 4·70 2 wielkie fl., K. 8·— 4 wielkie fl., K. 22·— 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro-węgier. franco. — Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

MONOPOL

Herbata z Rączką

Wszędzie do nabycia.

NAPRAWĘ MASZYN DO SZYCIA

uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie

Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia

Najstarszy i największy skład maszyn do szycia

Kraków, ul, Szpitalna l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia. Odznaczony medalem i krzyżem.

Zakład pogrzebowy J. HORAK

Kraków, ul. Mikołajska 14, Telef. Nr. 248.

NAJWIĘKSZE fabryczne składy trumien metalowych **DĘBOWYCH, WIEŃCÓW,** etc., **PRZEPROWADZA PRZEWÓZ ZWŁOK** z różnych krajów **EKSHUMACYE** itp.

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.



Żadna kobieta nie oprze się pokusie

gdy zobaczy wspaniałe nowości w zefirach, barchanach, woalach, satynach, jedwabiach, atłasach oxfordzkich, adamaszkach, kanewasach, obrusach, ręcznikach i rozmaitych płótnach, — bez przymusu kupna. Zechciejcie więc napisać o przysłanie olbrzymiej kolekcyi materyałów wiosennych, jak również wszelkich towarów lnianych i bawełnianych — które zostaną dostarczone darmo i opłatnie. Wszelkie wyprawy ślubne, wyprawy hotelowe, dla sanatoryów i t. d.

Tkalnia i pierwszorzędny dom wysyłkowy

Braci Krejcar, Dobruschka 9265, Czechy.

Zechciejcie zamówic na próbę: 30 m. pięknie sortowanych resztek K 18·— 6 prześcieradeł bielonych 150/200 cm. wielkości, zaledwie K 14·—. Nieodpowiednie przyjmujemy z powrotem.



Ważne dla Wiel. Duchowieństwa.

Złocenia zużytych kielichów prawdziwem dukatowem złotem w ogniu sposobem dawniejszym — po cenach przystępnych. Posiada na składzie wielki wybór gotowych naczyń kościelnych: kielichy, puszki, monstrancye, żyrandole, lichtarze itd. Na zamówienia wykonuje świeczniki elektryczne według dostarczonych lub gotowych modeli. Stare zużyte naczynia kościelne kupuje lub wymienia na nowe, a posiadając własną odlewarnię jest w możności wykonywać wszystkie roboty

o 10% taniej niż gdzieindziej.

Z poważaniem **Fr. Kopaczyński**

55 6 **Kraków, Floryańska 47.**

SZCZEPAN ŁOJEK PAROWA FABRYKA MEBLI I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA L. 34. - TEL. 738. - (obok hotelu Pollera, vis á vis Teatru).

poleca wytworne i skromne, **artystycznie wykończone**, wyroby własnej fabryki w Zebrzydowicach, a mianowicie: jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męzkie w różnych stylach, według projektów fachowych architektów-artystów malarzy. Kompletne urządzenia will, pensyonatów, hoteli itp. Wielki wyrób sof wszelkiego rodzaju pokryć meblowych, kap na łóżka portyer, firanek, serwet, dywanów, łóżek, blaszanych, luster, mebli giętych i t. p. **Ceny umiarkowane. — Ulgi w spłatach.**

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu« Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 53